



ORGAN CENTR. ZRZESZENIA KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE

**Przyszłość klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników**

ROK II

Warszawa, Środa 15 stycznia 1930 roku.

Nr. 24

## Jak wygląda „zwycięstwo” opozycji sejmowej

W ciągu trzech ostatnich miesięcy roku ubiegłego byliśmy świadkami nadzwyczaj gwałtownego wysiłku ze strony, tak zwanej, opozycji Sejmowej, czyli zjednoczonych w walce przeciwko Piłsudskiemu stronnictw: Narodowców, Cekawistów, Wyzwoleńców, Stronnictwa Chłopskiego, Piastowców i mniejszości narodowych.

Ileż to odwalono wieców, zebrań i tajnych narad — aby rząd Świtalskiego obalić, ale czy chodziło tylko o wywalenie Świtalskiego? Nie. Chodziło o usunięcie z przyszłego rządu, Marszałka J. Piłsudskiego. Więc rozsyłano biuletyny — okólniki — grożono rewolucją, która w dniach 10-tego listopada i 1-go grudnia miała wybuchnąć w Polsce, jako widomy objaw, długo tłumionego gniewu ludowego. Wszystkie te zapowiedzi spaliły na panewce. Jedno się stało — to zmiana gabinetu. Pan Świtalski, Sławoj Składkowski, Moraczewski ustąpili.

Opozycja obwieściła swoje „zwycięstwo”!

Prawda, że w nowym rządzie pozostał najwięcej przez całą opozycję znienawidzony — Józef Piłsudski, jako minister i opiekun nad armją, którą radaby opozycja, a głównie narodowcy, w swe pazury pochwycić.

Opozycja więc, powiedziała sobie: „wywalimy Go kiedy indziej” — „wszak i tak odnieśliśmy zwycięstwo, bo przyszedł nowy premier, p. Bartel, człowiek, który zawsze stał na stanowisku współpracy nie tyle z Sejmem, ile z tak zwaną opozycją Sejmową”.

Więc zwycięstwo jest; twardy i uparty Świtalski poszedł sobie.

Ale opozycja sejmowa zapomniała, że nikogo innego jeno właśnie p. Bartla, jako premiera na wiosnę roku ubiegłego, tak zajadłe zwalczała, że uchwaliła mu nawet wotum nieufności.

Ba — powiedzą sławetni opozycjoniści — wtedy szło na wiosnę — to Bartel był zły — teraz jest zima, to Bartel jest dobry.

Racja — racja — tylko w tem zdrowego rozsądku niewiele, ze strony tak zwanej opozycji.

Ale opozycja musiała się na ten stan rzeczy zgodzić, bo przecież musi być budżet uchwalony. Nie uchwalenie przez Sejm budżetu — byłoby stwierdzeniem, że większość dzisiejszego Sejmu nie powinna być wcale posłami, że są to ludzie, którzy nie dorosli do zadania i nie rozumieją, co to jest stanowisko i rola posła w dzisiejszej Polsce — opozycja Sejmowa pocichu zdaje sobie sprawę i ze swojej naiwnej walki opozycyjnej i ze swoich bardzo słabych zdolności parlamentarnych — zdaje sobie w głębi swego sumienia sprawę ze swojej przeciętności — w stosunku do czasów historycznych w jakich żyjemy.

Chcąc więc ratować swoje „rewolucyjne bankructwo” z trzech miesięcznych przygotowań i zapowiedzi „strasznych” wypadków — ogłosiła na „lewo” i „prawo” narodowi „swoje zwycięstwo”.

Boże drogi! Tyle pracy — tyle spiskowania — tyle gróźb, taka moc bujdy rzuconej w masy pracujące — i tylko takie zwycięstwo?



Ale jacy wodzowie — taka walka i takie mocne zwycięstwo.

A może tak nakazuje nowa opozycyjna strategia, bo może już wkrótce p. Bartel okaże się uległym czynnikiem w przeprowadzaniu ambitnych planów opozycji Sejmowych?

Pan Bartel znany jest jako polityk i działacz, znany jest jako minister i premier w rządach syste-

mu pomajowego — p. Bartel — też czasami rogi pokazuje. Może — może, niezbadane są tajniki i metody opozycji Sejmowej. A no zobaczymy wkrótce, dalsze „zwycięstwa” opozycji Sejmowej, a przede wszystkim zobaczymy, czy opozycja potrafi jeszcze pracować w Sejmie z pożytkiem dla Państwa Polskiego.

Marjan Malinowski.

## „Nieubłagana walka klas”... na pustyni

Obóz socjalistyczny na całym świecie przeżywa od wielu lat ostry kryzys ideologiczny. Pomiedzy teorią, a praktyką partii socjalistycznych w różnych krajach powstają coraz większe różnice!

Przyczyna tego stanu jest jasna. Z różnych powodów, których dla braku miejsca nie jesteśmy w stanie omówić w jednym artykule, partje socjalistyczne wzrosły po wojnie liczebnie tak silnie, iż socjalistom przypadło w wielu krajach rządzić samodzielnie, lub sprawować rządy wspólnie z przedstawicielami partji niesocjalistycznych.

I okazało się wówczas, że główne tezy t. zw. „socjalizmu naukowego” wystarczają słabutkim liczebnie partjom socjalistycznym, ale są bardzo niedostateczne dla partji socjalistycznych, liczebnie silnych!

Dotychczasowe hasła i programy socjalistyczne są dostateczne, gdy chodzi o negację i krytkę, ale przy warsztacie realnej pracy nie wystarczają, a często nawet utrudniają działalność.

Międzynarodówka Socjalistyczna próbowała przed paru laty do tego faktycznego stanu rzeczy dorobić teorię, uchwalając rezolucję polityczną, głoszącą, iż żyjemy w okresie, w którym burżuazja nie jest już w stanie rządzić sama, a proletariarj nie jest jeszcze przygotowany do samodzielnego rządzenia, ale poza tą rezolucją prezesów, nie dała Międzynarodówka praktycznym działaczom socjalistycznym nawet najogólniejszych wskazań w dziedzinie najważniejszej — gospodarczej!

Czem wytłumaczyć tą ucieczkę Międzynarodówki Socjalistycznej przed odpowiedzią na pytania, wysunięte przez życie?

Oto socjaliści — teoretycy, hołdując ciasnej zasadzie: „Roma locuta, causa finita — Marks powiedział, sprawa skończona”, uchyłają się od rewizji tez i haseł socjalistycznych w obawie, aby ich nie nazywano „rewizjonistami”, „odczepieńcami” i t. p. i wraz z całym obozem socjalistycznym stają się w coraz większym stopniu „skostniałym kościołem” o „kanonach wiary raz na zawsze ustalonych” przez Marksa i jego „prawowiernych” interpretatorów!

Tymczasem widzimy, że „teoria nadwartości” w zetknięciu z rzeczywistością okazuje się błędną, lub co najmniej niedostateczną! „Koncentracja kapitału” nie idzie po linii, wskazanej przez „biblię socjalistyczną”! „Prawowiernie” — socjalistycznego rozwiązania kwestji rolnej — niema! i t. d. i t. d.

A życie ma swoje potrzeby i domaga się ich załatwienia.

I cóż ma robić praktyczny działacz socjalistyczny, obławowany przestarzałymi teorjami i kanonami, gdy dzięki wzrostowi liczebnemu szeregów „socjalistycznych” zmuszony jest stanąć do praktycznej pracy przy warsztacie państwowym, samorządowym, czy spółdzielczym?

Jak socjalista — minister, wojewoda, burmistrz, ławnik, czy kierownik spółdzielni ma codziennie realizować na którymkolwiek z tych terenów pracy np. „nieubłaganą walkę klas” — ten naczelnny punkt codziennie odmawianego pacierza socjalistycznego?

Takich pytań i wątpliwości jest wiele.

Że Marks był wielkim myślicielem — to nie ulega wątpliwości. Ale nie ulega także wątpliwości, że posiadał on umysł bardzo praktyczny, skoro miał on powiedzieć o sobie: „co do mnie — nie jestem marksistą”.

I gdyby Marks żył obecnie, to z pewnością wiele też własnych odrzuciłby sam, zastępując je innemi, wiele stworzyłby nowych. A interpretatorów (tłumaczy) „prawowiernych” jego nauki, wydających patenty na socjalizm i handlujących „świętością” i „nietykalnością” marksizmu, przepędziłby tak, jak niegdyś Chrystus przepędził kupczących ze świątyni Jerozolimskiej!

**BÓ MARKS STWORZYŁ OKREŚLONĄ METODĘ MYŚLENIA, O BARDZO SZEROKIEJ SKALI, A NIE NIEWZRUSZONĄ TABLICZKĘ MNOŻENIA!!!**

A oto ciśni doktrynerzy uczynili, z hasła „walka klas” niewzruszony — jak 2 razy 2 = cztery — postulat codziennego działania, obowiązujący każdego socjalistę.

I proszę mi teraz wskazać, gdzie, w jakim kraju znajduje się taki socjalista, któryby już wielokrotnie tego hasła nie „zdradził”? Czy może Mac Donald w Anglii, realizujący w dużej mierze program konserwatystów? Czy prezes rządu niemieckiego Müller, lub pruskiego Braun, wcielający w czyn wiele postulatów niemieckich szowinistów i międzynarodowej grupy władców kapitału finansowego? Czy Lenin, Trocki, Stalin i spółka, którzy doprowadzili Rosję do stanu wręcz sprzecznego z istotnem, teoretycznem założeniem socjalizmu? Czy wreszcie nasi ciekawości, dla których burżuazyjno-liberalna „demokracja parlamentarna” jest boży-

szczęm nie do zastąpienia i którzy pracują gorliwie na rzecz takich jednostek, jak Korfanty?!

Widzimy, że w tej jednej sprawie pomiędzy teorią, a raczej jej interpretacją (wykładnią, tłumaczeniem), a praktyką istnieje wszędzie wielka przepaść.

Ta przepaść pomiędzy teorią „stałej i nieubłaganej walki klas”, a rzeczywistością, musi być większa w kraju, gdzie życie gospodarcze znajduje się w powijakach. A właśnie Polska jest krajem gospodarczo, wskutek niewoli, zaniedbanym, znajdującym się w stanie niedorozwoju.

Skoro ma się odbywać codziennie, na wszystkich terenach „nieubłagana walka klas”, to w walce tej musi chodzić o jakieś zdobycze.

O jakie znaczniejsze „zdobycze” można „nieubłaganie” walczyć w Polsce, skoro Polska jest nędzarzem pośród państw?!

Jak można w Polsce powtarzać codziennie w kółko: „walka klas — walka klas, walka klas”, skoro tej codziennej, „nieubłaganej walki klas” nie widzimy ani w Anglii, gdzie na jednego mieszkańca przypada: majątku narodowego 4 a dochodu rocznego 8 razy tyle, co w Polsce, a w Stanach Zjednoczonych, gdzie na jednego mieszkańca przypada: majątku narodowego 8, a dochodu rocznego 11 razy tyle, co w Polsce!!

Czy więc Polska w dziedzinie „walki klas” może wyprzedzać kraje wymienione i inne, lepiej gospodarczo rozwinięte?! Przecież Polska ma do odrobienia zaniedbania gospodarcze z czasów niewoli i odbudowę zniszczeń wojennych!

W walce coś się zdobywa i coś się burzy, a w Polsce niema wiele do zdobywania, a tem mniej do burzenia!

Można oczywiście hasła „walki klas” przedłu-

żyć sobie dewizą: „burzymy, tworząc” i drogą tworzenia pracować dla Socjalizmu.

Jest to jedyna słuszna koncepcja. Ale w takim razie trzeba wiedzieć, co tworzyć, gdzie, kiedy i jak, czyli trzeba mieć realny program twórczej pracy.

A programu takiego nie stwórzą ci, którzy nie mają odwagi zrewidować багаżu ideowy i którzy naśladują ślepo wzory zagraniczne, kiedy wyjątkowość położenia Polski wymaga wyjątkowych metod działania.

I dlatego też, socjalista polski, nie może opartej na wzorach obcych „demokracji parlamentarnej” uważać za nietykalne bożyszcze, bo parlament polski, jako reprezentacja narodowa, **skonstruowana politycznie**, nie załatwi wielkich zagadnień gospodarczych, stojących przed nami.

Nie może również socjalista polski propagować jako codziennego hasła „nieubłaganej walki klas”, bo byłoby to równoznaczne z propagowaniem walki klas — na pustyni, czyli **byłoby to propagandą** nie tego, o czym mówił Marks, ale tego, czego właśnie Marks nie chciał!

A kto nie ma odwagi mówić o tem wyraźnie i publicznie, ten musi wpaść w zakłamanie i negację, jak to się stało z naszymi ciekawistami, którzy uważają siebie za „najprawdziwszych marksistów” i głoszą „radykalne” frazesy, ale bratają się z najczarniejszym kołtuństwem i potrafią tylko krytykować, **nie umieją zaś pracować twórczo!**

A Socjalizm, w naszym pojęciu — to właśnie wielkie, ciągle tworzenie.

Antoni Pączek.

Artykuł tow. Pączka dajemy pod szczególną uwagę naszych czytelników i towarzyszy. w razie potrzeby otworzymy nad nim dyskusję na łamach „Młota”. (Przypisek Redakcji).

## Naród pod bronią

Trzydziestokilkuletni okres przed wybuchem wojny światowej nazwano powszechnie zbrojnym pokojem. Państwa europejskie bowiem gromadziły w koszarach ogromne masy wojska, biorąc udział w wielkim wyścigu, które z państw większą, lepiej wyposażoną i wyżej uzbrojoną armję wystawi. Przeciwności interesów poszczególnych państw gnały naprzeciw siebie z ogromną szybkością, grożąc wybuchem wojny, którą przewidywano, jednak czasu jej wybuchu nikt przewidzieć nie mógł.

W przewidywaniu grozy wojny europejskiej, jako rezultat zbrojnego pokoju, wielka pacyfistka niemiecka bar. Suttner wołała w swej książce do całej Europy „Die Waffen nieder!” (Precz z orężem). Nacjonaliści wszystkich narodów w odpowiedzi na to, podnosili entuzjastyczne okrzyki: „Niech żyje armja!” — zaś socjaliści prowadzili propagandę w imię hasła: „Precz z militaryzmem! Żadamy powszechnego uzbrojenia ludu!” Mimo to, wszystkie państwa parte jakąś nieznaną koniecznością, doprowadziły zbrojny pokój na najwyższe wyżyny jego

rozwoju. Potrzeba było tylko iskry, która padnie na prochy, a cała Europa zapali się pożogą wojenną.

Rewolwerowy strzał Principia w Serajewie stał się tą iskra, która zapaliła nagromadzone prochy, wywołując nieznaną w dziejach świata wojnę 1914—1918. Społecznicy, ekonomiści, politycy wszystkich narodów byli z sobą zgodni, że wojna światowa nie będzie mogła trwać dłużej, jak najwyżej 4 — 6 miesięcy. Rozumowano bowiem tak, że państwa posiadają do krwawych rozpraw wojennych, jako żywy element, wojska, natomiast miliony obywateli, niestających w wojsku, w wojnie udziału nie wezmą. Wojska szybko się zużywają na polach bitew i państwa zostaną bez armji przez co wojna, sama przez się zostanie zlikwidowaną. Naturalnie, że pogląd taki wypływał z faktycznego stanu rzeczy, gdyż służba wojskowa obywateli jest pewnego rodzaju przymusowym podatkiem krwi, które społeczeństwo, rok rocznie państwu, przez kilkuset tysięcy młodych ludzi spłaca, zaś zagadnienia pogotowia bojowego narodu na wypadek wojny nie tylko, że by-



ły nie popularne, ale także i państwo, jako takie, nie przywiązywało do tego większej wagi.

Wojna światowa wybuchła w sierpniu 1914 i jej przebieg czteroletniego okresu zakpił sobie ze wszystkich filozofów, polityków, ekonomistów, społeczników i t. d. Armie, utrzymywane w koszarach, jako pierwsze rzuty ogniowe, poszły na plac boju i rzeczywiście starły się szybko, biorąc pod uwagę zastosowanie nowożytnych technicznych środków walki. Wtedy to państwa powołały rezerwy pierwsze, drugie i trzecie, które w milionowych masach zastąpiły na placu boju zużyte szybko stałe armie. Następnie poczęto powoływać już pięćdziesięciokilku letnich mężczyzn, a gdy tego nie stało, młodzież przedpoborową, aż do 16 roku życia włącznie. Całą produkcję przemysłową państwa przemieniono na produkcję wojenną. Wszyscy, którzy pozostali w domu — a bezpośredniego udziału na placu boju nie brali — skierowali swój wysiłek pracy dla potrzeb wojny. Równocześnie powstało niewidziane dotąd zjawisko: na ulicach miast poczęły pojawiać się kompanie — a nawet bataliony umundurowanych wojskowo kobiet, które wewnątrz w kraju objęły wojskową służbę wartowniczą: przy magazynach amunicji, magazynach żywności, magazynach mundurowych, służbę sanitariuszek w szpitalach, sanitariuszek na polu bitwy, konduktorek kolejowych i tramwajowych, listonoszek, pracownice biurowych, często zawiadowczyń stacji kolejowych i t. d. Wojna więc dokonała rewolucyjnego przewrotu w pojęciach o samej jej istocie, w pojęciach moralności, wychowania i t. d. Okazało się, że to nie wojska toczą wojnę, któremi państwo w razie jej wybuchu, jako element operuje, ale wojnę prowadzi całe narody! Całe narody od najmłodszych obywateli, aż do najstarszych, bez różnicy płci, cały swój wysiłek poświęcają państwu, które prowadzi wojnę. Wojna europejska była więc wojną narodów, a nie państw i rządów!

Politycy i ekonomiści swe przewidywania, o szybkim zakończeniu wojny, opierali także i na tem, że żywności nie wystarczy na tyle, aby wojnę długo prowadzić. Okazało się, że najbardziej fantastyczne opowieści utopijskiego socjalisty amerykańskiego Belamy'ego o państwie przyszłości, w którym każdy obywatel będzie otrzymywał równą porcję żywności na podstawie bonów papierowych, wydawanych przez państwo, zostały w czasie wojny zrealizowane. Wypiek chleba, jego przemiał i rozdział wzięło na siebie państwo i na podstawie bonów, opiewających na wymierzoną rację, żywiło cały naród, bacząc, aby nikt nie przekroczył normy spożycia chleba, wyznaczonej przez państwo. Cukier zastąpiono sacharyną, herbatę czy kawę zastąpiono wywarami z ziół własnej Flory. Nawet ziemniaki wydzielano na porcję. Wiele artykułów roślinnych, czy zwierzęcych, które w czasie pokoju, jako jadalne nie były wcale brane pod uwagę, stały się codziennym środkiem odżywczym milionów ludzi. Zwykły papier stał się surowcem, z którego wyrabiano tkaniny na ubrania, a z pospolitej pokrzywy rosnącej dziko pod płotami, wyrabiano włókna, zastępujące len.

Jednem słowem ludzkość cała poczęła się odżywiać i ubierać tak, jak w czasie pokoju nigdyby nawet przez głowę nie przeszło. A co gorsza, wysiłki i trudy wojenne, przy takim odżywianiu, były o całe niebo większe od wysiłków w czasie pracy pokojowej. Okazało się, że najwytrzymalszem stworzeniem wśród zwierząt jest właśnie człowiek. Tak to wyglądało pod względem społecznym i gospodarczym, jeśli chodzi o rewolucyjne przemiany, które wprowadziła wojna. Nie rządy państw, posiadające pewny element ludzki, jak armię, wojnę prowadzą — ale właśnie stało się faktem, że wojna nowoczesna, to wojna całych społeczeństw!

A teraz wypadłoby nam popatrzeć się, jakie rewolucyjne przemiany, także pod tym względem, dokonały się na polach bitew. Ale o tem w następnym numerze.

Rudolf Burda.

## Rozmyślenia noworoczne

Oto rok nowy roztacza przed nami nowe obowiązki, nowe pomysły — wysiłki i pracę. Rok ubiegły nie przyniósł nam dorobku w tym stopniu, jakby tego wymógł interes Państwa i sprawa klasy pracującej.

Miejmy odwagę powiedzieć sobie tą gorzką prawdę publicznie i oskarżając przede wszystkim siebie — skierować także oskarżenie do wszystkich tych czynników, którzy stojąc na kierowniczych posterunkach, niedość intensywnie wyzyskiwali nastrożające się niejednokrotnie sposobności, zmarnowali wiele dni i godzin, których przecież już nic nie wróci, a w których to można było wytworzyć nowe olbrzymie wartości i włożyć treść twórczą dla nowego Jutra.

Rok 1929 był w Polsce okresem wyjątkowo bezpłodnym w dodatnie wyniki, przeciwnie, świeciły tryumf warcholstwo w różnych przejawach, złośliwość i intryga. Zdobyły sobie prawo obywatelskie w niektórych sferach, oszczerstwo, potwarz, a nade wszystko szantaż, który stosowany był jako broń honorowa w walkach z Rządem i przeciwnikami politycznymi.

Po tem smutnym rachunku sumienia, który nam uprzytomnił jak wiele uczynić wypada, by naprawić choć w części szkody i zaniedbania roku ubiegłego, nie szukajmy winowajców i nie oglądajmy się spłoszonym wzrokiem wstecz, a przeciwnie, idźmy naprzód, uzbrowieni jeszcze o jedno doświadczenie, że straconego czasu nikt i nic nie zwróci.

Wstęp powyższy, chociaż pozornie nie mówiący specjalnie o sprawach kobiecych, łączy się jednak ściśle z całokształtem zażądnień, potrzeb i zainteresowań światowych Towarzystek. Przystąpmy jednak do zasadniczej, orjentacji kobiecej i w dzisiejszym artykule omówić musimy jedno z najważniejszych zażądnień specjalnie obchodzących świat kobiet pracujących. Takim ważkiem zażądzeniem, wysuwającym się na czoło innych, jest udział kobiet w związkach zawodowych. W żadnym innym państwie, o zbliżonej nam kulturze i stosunkowo



równym nam przemysłu, nie spotkamy procentowo tak znikomej ilości kobiet w związkach zawodowych, jak w Polsce.

Czem się to dzieje? Wszakże robotnice należą do elementu bardziej wyzyskiwanego, niż robotnicy — mężczyźni. Kobiety we wszystkich gałęziach pracy mają niższe o wiele zarobki, nawet wtedy, gdy wykonują pracę tę samą, co mężczyźni. Dla kobiet pracujących, organizacje zawodowe mają także znaczenie, jak i dla mężczyzn, a nawet większe, bo obok walki ekonomicznej, dla kobiet istnieją sprawy ustawodawstwa nie wprowadzonego w życie.

Obowiązkiem jest bowiem Zw. Zawodowych pilna i troskliwa czujność nad wykonywaniem przepisów ustaw o ochronie kobiet i młodocianych. Walka o zrealizowanie przepisów o żłobkach dziecięcych, o przestrzeganie przez przemysłowców ustawy o przerwie w pracy dla matek karmiących, a nade wszystko, opierając się na przepisach, uniemożliwić wyzysk sił kobiecych w pracach, szczególnie wyczerpujących niewiasty i dla ich zdrowia szkodliwych. W Polsce, dzięki temu, że w Sejmie mamy posłankę Praussową, która z całą energią przeferowała ustawy, korzystne dla kobiet, mamy cały szereg ustaw i przepisów dobrych i sprawiedliwych, lecz cóż z tego, kiedy z powodu słabości związków zawodowych istnieją na papierze. W dzisiejszym artykule dajemy początek rozważań w tej gorącej sprawie. Pragnęłabym by zainteresowały się jak najszersze rzesze Towarzyszy tą kwestją. Wyrazem tego byłoby może najbardziej wskazana wymiana zdań. Zechciejcie Sz. Towarzyszek i Towarzysze spostrzeżenia swoje co do przyczyny tej bierności dotychczasowej, a także szkody, jakie z tego powodu wynikają dla walki o lepszą dolę, przesłać listownie na adres Centralne Zrzeszenie Zw. Zaw., Wiejska Nr. 14 dla niżej podpisanej.

L. Zakrzewska

## My nowe życie stworzymy sami

Te słowa powtarzamy, śpiewając bojową pieśń robotniczą. Słowa te nie powinny być czczym frazesem, ale powinny zawsze stawać się czynem, powinny być wprowadzane codziennie w życie przez samych robotników.

By tworzyć nowe życie, trzeba nie tylko agitować i organizować, trzeba przede wszystkim ponieść takie, lub inne ofiary. Bez ofiar nic nie będzie i wszędzie na świecie, gdzie tylko masy pracujące chciały zwyciężyć, musiały ponosić ofiary — wszędzie dziś, gdzie świadomi robotnicy chcą stworzyć, czy założyć taką, lub inną organizację własną, muszą mieć lokal, a na opłacenie lokalu ponieść większe, lub mniejsze ofiary materialne. W tej chwili ruch polityczny i zawodowy wśród robotników, sympatyzujących z naszą ideologią P.P.S., dawniej Frakcji Rewolucyjnej niestychanie się wzmagają; niema dnia, aby tu, lub ówdzie, nie zakładano organizacji, ale w dzisiejszych warunkach dla pracy organizacyjnej potrzebne jest koniecznie mieszkanie. To nie dawne nielegalne czasy za caratu, lub okupantów, gdzie nawet niebezpiecznie było mieć własny lokal, więc towarzysze zbierali się pokrywom w prywatnych mieszkaniach po kilku zaledwie. Dziś są inne czasy — klasa pracująca w Polsce jest zalegalizowana w swojej działalności przez sporą ilość ustaw robotniczych.

Pracuje się i organizuje jawnie, i dlatego musi być założony sekretariat czy biuro, a dlatego musi być lokal; zaś lokal nikt nam darmo nie da, jeno trzeba zapłacić.

Dlatego też ofiarność tych robotników, którzy pragną się organizować, którzy chcą być zwartą gromadą, musi iść w kierunku zapewnienia sobie przede wszystkim lokalu.

Jak cię widzą, tak cię piszą — mówi przysłowie. Czem piękniejszy i przyzwoitszy lokal ma organizacja, czem większy ład i porządek w nim panuje, tem lepsze wyobrażenie mają ludzie o tych, co są kierownikami organizacji i o samej organizacji. „Ale na to trzeba pieniędzy” — powiecie — „a my nic nie mamy”. Tu się nie zgodzę z wywodami — bo niemasz dziś żadnego pracującego robociznika, któryby 20 groszy miesięcznie nie mógł poświęcić na organizacyjny lokal.

Przecież o wiele więcej się nieraz traci na nic — rzuca się ciężko zapracowany grosz na marne, byle sobie gardło zalać.

Bez ofiarności nic nie zrobicie! Tylko ofiarność jest miarą, która wskazuje, na ile proletariata w danej miejscowości rozumie swoje własne interesy i rozumie swoje obowiązki i zadania. Ofiarność — jej stopień — jest miarą, wedle której można określić, czy dana klasa społeczna zwycięży, czy nie; czy jest do czego zdolna, lub nie.

Nie pozwólcie, Robotnicy, aby o Was źle myślano i źle twierdzono! Pamiętajcie o Waszych lokalach, o Waszych piśmach! Bądźcie ofiarni, abyście mogli w przyszłości dzięki dzisiejszej Waszej ofiarności żyć jako wyzwolona społecznie klasa pracująca!

\*\*\*

Wychodząc z tych założeń, Generalny Sekretariat Klasowych Związków Zaw. zwołał na dzień 3 stycznia r. b. posiedzenie Głównych Zarządów Klasowych Związków Zawodowych, na które przybyli przedstawiciele prawie wszystkich Związków.

Posiedzeniu przewodniczył tow. W. Preiss, prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia.

Po przemówieniu posła M. Malinowskiego (Wojtka) i Generalnego Sekretarza, posła Z. Gardeckiego, oraz dyskusji rzeczowej i poważnej, w której zabierali głos tow. tow.: Preiss, Kruk, Olszewski, Szczepiński i inni, zebrani jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję:

W ciągu ubiegłego roku, rozwój ruchu zawodowego, zorganizowany w Centralnem Zrzeszeniu Klasowych Związków Zawodowych w Polsce, osiągnął niebywałe rozmiary.

Hasło przebudowy organizacji zawodowych i oparcia ich o realną pracę, znalazło w sercach uświadomionych robotników gorący oddźwięk, którzy zwartą ławą ruszyli do umiłowanej pracy. Lecz nie tylko pracą zdobywa się cele zakreślone ideologią ruchu zawodowego, do tego również jest potrzebna najważniejsza cecha ideologii: ofiarność, bez której najbardziej żywiołowy odruch nie osiągnie zamierzonego celu.

Wychodząc z tych założeń i pragnąc ruch zawodowy ująć w ściślejsze ramy organizacyjne, oraz w celu dania możliwości rozwoju słabszym finansowo związkom, Główne Zarządy Związków zrzeszonych w Centralnem Zrzeszeniu Klasowych Związków Zawodowych, na posiedzeniu w dniu 3 stycznia 1930 roku uchwalają:

Opodatkować wszystkich swych członków po 2 zł. rocznie, płatnych w ratach kwartalnych po 50 gr. i fundusz otrzymany z tego tytułu przeznaczyć na opłacenie lokalu Centralnego Zrzeszenia Kl. Zw. Zaw., Wiejska Nr. 14.



# Nowy 1930 rok — a Związki Zawodowe

W każdej poważnej i solidnej instytucji lub stowarzyszeniu robi się na nowy rok, tak zwany bilans, czyli rachunek sumienia, w celu uprzytomnienia sobie rezultatów pracy za rok ubiegły.

Do takiego rachunku sumienia powinny by zasiąść wszystkie Zarządy Związków Zawodowych, podlegające Centralnemu Zrzeszeniu w Warszawie.

Rachunek sumienia powinien być zrobiony bardzo skrupulatnie i spokojnie, aby żadna niedokładność, nie mogła ująć przed okiem tych towarzyszy, których, zorganizowany w związki zawodowe proletariatu — wysunął na swoje czoło, jako członków Zarządu, jako swoich przewodców.

W rachunku tym należałoby sobie uprzytomnić przede wszystkim, czy towarzysze-członkowie Zarządów Związków, odpowiedzialni włożonym na nich przez ogół obowiązkom, czy należycie spełnili zadanie, czy dobrze wywiązali się ze swojej roli przewodców — organizującego się proletariatu, czy potrafili stanąć na odpowiednim stanowisku, jako organizatorzy i kierownicy ruchu zawodowego wśród robotników.

Życie i walka o byt, to nie żarty! — Robotnicy, których ogół postawił na czele swoich organizacji, Robotnicy i ci Towarzysze, którzy podjęli się roli przewodców i organizatorów, muszą wyteńczyć wszystkie swoje zdolności, aby z honorem, uczciwie a pożytecznie spełniać swoje obowiązki przewodców i organizatorów. Wszelkie niechęci, wszelkie pretensje do innych muszą być usunięte na bok. Jedno trzeba pamiętać, czy się dobrze spełnia powzięty na siebie obowiązek, czy się nie jest próżniakiem, popsujem i zawalidrogą.

Idzie nowy 1930 rok. Wraz z porachunkiem sumienia za rok ubiegły, muszą być przygotowane nowe plany organizacyjne na rok bieżący. Kto z towarzyszy członków Zarządów Związków nie rozumie, czynić nie może żadnego sobie planu do wykonania przygotować, ten dowodzi, że sam jest niczem, że jako część klasy pracującej, jest tylko zerem.

Pamiętajmy, że rozwój gospodarczy na świecie, że postęp społeczny, ani na chwilę nie wstrzymuje się w biegu. Wszystko idzie naprzód, a szczególnie w Polsce Niepodległej, która musi odrobić zastój stuletniej niewoli, rozpęd życia w każdej dziedzinie jest nadzwyczajny.

Związki Zawodowe polskie są bardzo dalekimi od tego stanu organizacyjnego i umysłowego, aby mogły dziś już odgrywać rolę taką, jaką im prawa nadane klasie pracującej nakazują.

Trzeba więc ze strony członków Zarządów, wielkiej wytrwałości i pracy, trzeba wiele wysiłku woli i umysłu, aby pracę organizacyjną i społeczną w Związkach Zawodowych rozwinąć w roku bieżącym tak, aby dogonić to z czym spóźnił się historycznie i czego nie dokonaliśmy w roku ubiegłym.

**Przyszłość klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników**, głosi jedno z naszych robociarskich haseł. Więc nie tracić czasu, na jałowe spory o niczem, każdą chwilę wyzyskać dla pracy organizacyjnej, oraz dla pracy kształcącej i rozwijającej umysł robotników. Nie tracić ani jednej chwili na darmo. Nie pozwolić sobie na żadne ociąganie się w tej pracy, na żadne lenictwo, ułożyć natychmiast plan działania na rok bieżący i wykonać go w całości, oto zadanie każdego towarzysza-członka zarządów centralnych, czy prowincjonalnych związków Zawodowych. Zajęcie jakiegokolwiek innego stanowiska przez towarzyszy byłoby tylko stwierdzeniem, iż jako przewodcy proletariatu są do niczego.

Najlepiej człowiekowi dają pojęcia o sobie samym — przeszłość. Każdy wie czego dokonał i czego nie dokonał, a mógł być dokonać w roku ubiegłym. Wedle tego rachunku, każdy sobie może powiedzieć: „zrobiłem com sobie planowałem i com chciałem, albo nie zrobiłem, bom był niedołęga do niczego — próżniak i przechwalca tylko”.

Każdy spojrzawszy na swoje kiepskie dawne czyny, może powiedzieć sobie: „zrobiłem za mało, albo nic nie zrobiłem, ale nie chcę być gorszy od innych w roku 1930, nie chcę być nierobem, postanawiam więc zakasać rękawy i pracować wytrwale rok cały, aby stworzyć Czyn organizacyjny, żeby pokazać moim towarzyszom, że jestem więcej wart od każdego próżniaka, żeby pokazać im, iż jestem zupełnie świadomy zadań i celów jakie proletariatu ma do spełnienia.”

Każdy z Was, towarzysze, może to sobie powiedzieć i może sam zrobić.

Więc stawaj do pracy organizacyjnej! Stawaj prędzej, bo jedno mgnienie oka czasów i rok 1930 będzie po za nami!

Spieszyć bo każda chwila droga, a zgodnie i w zrozumieniu wielkiego celu do jakiego cała klasa pracująca dąży — do Socjalizmu.

Klasa pracująca dotąd nie wejdzie w próg ustroju Socjalistycznego, dokąd nie będzie dobrze zorganizowana, dokąd nie będzie świadoma umysłowo i praktycznie sposobów gospodarowania bogactwami przez siebie wytwarzanymi, dokąd nie będzie rozumiała, że każdy robotnik to jest częsteczką Państwa — a Państwo to są wszyscy ludzie pracy.

Więc nie bałamucić, bo czas ucieka. Baczyć, aby w ciągu roku 1930 nikt z Was Towarzysze i Towarzystki nie zrobił z siebie próżniaka i człowieka niepożytecznego.

Hejże żywo do pracy, abyśmy od dziś za rok mogli się śmiało poszczycić naszym pojedynczym i zbiorowym czynem, abyśmy mogli stwierdzić, że jako ludzie świadomi naszych celów, przepracowaliśmy czas ten pożytecznie i uczciwie.

**Wojtek.**

## O zdrowie polskiej armii pracy

Polska armia pracy, zatrudniona w zakładach, objętych inspekcją pracy, a więc mających powyżej 5 robotników, zbliża się do miliona osób. Na olbrzymim tym froncie pracy, ciągnącym się poprzez całą Polskę, notuje statystyka dzień w dzień nieszczęśliwe wypadki, kończące się często nawet śmiercią. Ilość nieszczęśliwych wypadków w przemyśle polskim wynosiła w r. 1923 — 10.403, w 1924 — 11.097, w 1925 — 18.940, w 1926 — 18.903, w 1927 — 27.806. W ciągu zatem roku, 1927, gdy liczba zatrudnionych wynosiła przeciętnie powyżej 800.000 ludzi, statystyka inspekcji pracy notuje powyżej 25.000 nieszczęśliwych wypadków.

Wypadki należą przeważnie do kategorii lekkich, bywają jednak i ciężkie, a nawet jak wspomnieliśmy i śmiertelne. Liczba tych ostatnich wynosiła w r. 1923 — 218, w 1924 — 265, w 1925 — 305, w 1926 — 359, w 1927 — 453. Widzimy, iż w ciągu tych pięciu lat, za które podajemy dane, zginęło na polu pracy 1600 osób.

Jakież są przyczyny tych nieszczęśliwych wypadków? Pewne pojęcie o tem wyrobić sobie można na podstawie sprawozdań zakładów ubezpieczeń. Tak np. sprawozdanie Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu za r. 1928 podaje, iż na 100 poszkodowanych robotników zaledwie 31 ucierpiało przy udziale maszyn, natomiast 69 uległo wypadkom bez udziału jakichkolwiek mechanizmów. Spowodowały je natomiast: upadek przedmiotów (16%), gazy (24%), nieuwaga, przemęczenie, warunki bytu domowego itd. (29%). Zatem walka z nieszczęśliwymi wypadkami nie może ograniczać się do wprowadzenia urządzeń ochronnych dla maszyn, choć to musi być na pierwszym miejscu, ale winna sięgnąć głębiej do całokształtu warunków pracy robotnika. Dlatego też nie wystarczy działalność inspektora pracy, do którego z urzędu ta sprawa należy, trzeba powołać do współpracy i czynniki społeczne, jak Kasy Chorych, Zakłady Ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, a przede wszystkim samych robotników.

Wychodząc z tych założeń, gromi działaczy z inspektorem pracy w Poznaniu, inż. Oszczakiewiczem na czele, powołało do życia osobne Towarzystwo Walki z nieszczęśliwymi wypadkami. Poza propagandą i uświadczeniem dążyć będzie ono do współpracy z wytwórniami maszyn w kierunku: 1) wprowadzenia ochron do obrabiarek. 2) propagowanie wśród przemysłowców hasła „nie kupuj maszyn bez ochron”, 3) ustanowienia premji dla zakładów, które wykażą się zmniejszoną ilością ciężkich wypadków.

Akcja ta, o ile ma dać odpowiednie rezultaty musi być oparta o systematyczne badania naukowe z dziedziny higieny i bezpieczeństwa pracy. Do tego celu ma służyć organizowane przez Ministerstwo Pracy muzeum, oparte na wzorach europejskich, mające jako podstawę eksponaty, pochodzące z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Działalność jego będzie szła w dwojakim kierunku:

1) dostarczania materiału dla propagandy i uświadczenia pracowników i pracodawców, 2) badania źródeł wypadków i sposobu ich zapobiegania.

Życząc Towarzystwu Walki z nieszczęśliwymi wypadkami jaknajwiększego rozwoju, musimy zwrócić uwagę, że walka ta będzie wygraną, o ile do zgodnej współpracy stanie placówka naukowa, jaką będzie wyżej wspomniane Muzeum, czynnik społeczny, jakim jest Towarzystwo i wreszcie organ wykonawczy, jakim jest inspekcja pracy.

## Konferencja delegatów Hut Szklanych i Fabryk Cementu

Zarząd Główny Centralnego Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce ZWOŁUJE NA DZIEŃ 19-TY B. M. W ŁOKALU O. K. R. P. S. d. FR. REW. W CZĘSTOCHOWIE, UL. II ALEJA 43 — OGÓLNO-KRAJOWĄ KONFERENCJĘ DELEGATÓW HUT SZKLANYCH. POCZĄTEK KONFERENCJI O GODZ. 11-ej RANO.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Wybór prezydium konferencji.
3. Regulamin sekcji.
4. Ukonstytuowanie Sekcji — Szklanej C. Z. Z. i R. F. CH.
5. Stan przemysłu szklanego.
6. Zadania sekcji na najbliższą przyszłość.
7. Stosunek związków zawodowych do partji politycznych.
8. Wolne wnioski.

Huty szklane wysyłają na powyższą konferencję delegatów w stosunku 1 na 100 zatrudnionych w hucie.

Zarząd C. Z. Z. R. i R. F. Ch. w Polsce zwraca się do wszystkich towarzyszy, zatrudnionych w hutach szklanych, aby na konferencję wysłali swych delegatów.

Delegaci winni być zaopatrzeni w odpowiednie zaświadczenia, lub odpis protokołu masowni, podpisany przez przewodniczącego i sekretarza.

Koszta podróży delegatów pokrywają huty.

Na tych samych zasadach i z tym samym porządkiem dziennym ODBĘDZIE SIĘ W DN. 26 B. M. W ZAWIERCIU — UL. GÓRNOŚLASKA 5, W LOKALU SEKRETARJATU OKRĘGOWEGO C. Z. Z. R. i R. CH. — KONFERENCJA FABRYK CEMENTU.

Towarzyszy cemenciarzy uprasza się o dokonanie wyborów i przygotowanie się zawczasu do konferencji.

Wszelkich informacji i instrukcji udziela sekretariat C. Z. Z. R. i R. F. Ch. w Polsce, Warszawa, ul. Wiejska 14.



# Zgromadzenie delegatów Warsz. Odz. Metalowców

Dnia 15 z. m. odbyło się zgromadzenie w obecności 132 delegatów i mężów zaufania pod przewodnictwem tow. Celejewskiego z porządkiem dziennym: Sprawozdanie Sekretarza Okręgowego, sytuacja obecna, różne wnioski.

Okręgowy Sekretarz tow. Bęcik, złożył obszernie sprawozdanie z działalności, wykazując, iż przy należytym dopilnowaniu spraw, nawet przy nie bardzo sprzyjających okolicznościach, w jakich obecnie żyjemy, było można bardzo wiele spraw z korzyścią dla robotników przeprowadzić. Okręg rozwija się najzupełniej zadawalniająco. Nie tylko w Warszawie, ale i na prowincji ugrupowania Metalowców zgłaszają się o założenie Oddziału. Stan członków w Oddziałach Okręgu stale wzrasta. Podkreślić należy, że Oddziały nasze wolne są od wszelkich warchołów komunistycznych, którzy poszli zasiląć związki cekawistyczne. W oddziale Warszawskim jak i w wielu innych, znajdują się towarzysze o wysokim uświadomieniu klasowym, dlatego też współpraca z Zarządem Okręgowym nie jest narażona na tarcia wynikające z walk politycznych. W dalszym ciągu omawiając szczegółowe wyniki pracy, mówca wezwał zebranych do jeszcze więcej wyłożonej pracy nad rozwojem Centralnego Związku.

Przewodniczący tow. Celejewski uzupełniając sprawozdanie wykazał, że wszędzie tam, gdzie nasi towarzysze są delegatami, obrona pracujących dotyczy wszystkich, bez względu na ich zapatrywania.

Inaczej dzieje się gdzie delegacja składa się z cekawistów, lub komunistów. Złośliwemi denuncjacjami starają się usunąć z fabryk naszych towarzyszy, zastępując ich swojemi zwolennikami, lub komunistami. Podczas gdy my, żądania przedłożone Związkowi Przemysłowców podtrzymujemy, przez zażądanie Komisji parytetycznej, dla zbadania stosunków w przemyśle, za czas od października 1928 do 1 lipca 1929 r., to cekawistyczny Związek z ulicy Leszna 53 w zdradziecki sposób wycofał swoje żądania pismem, które było ogłoszone przez nas w „Młocie i Pługu”. Pomimo tego widocznie z obawy przed masami, w beczelny sposób kłamią, twierdząc, że tego łajdactwa nie popełnili.

Przemówienia mówców zebrani przyjęli żywymi oklaskami.

Tow. Mendin charakteryzuje stanowisko fabrykantów od zarania niepodległej Polski, którzy tak długo dobrze się czuli, jak długo Rządy przedmajowe szczerze rekoma dawały pieniądze na prowadzenie fabryk. Kiedy dopływ pieniędzy rządowych w dowolnych ilościach ustał, panowie fabrykanci stanęli bezradni, bowiem przyzwyczajeni do opieki Państwa, żyjąc wygodnie i bez trosk, nie potrafili samodzielnie prowadzić swych warsztatów pracy, własnym kosztem. Cekawistyczny Związek Metalowców idąc po linii C. K. W. przyjął wszystkie komunistyczne hasła, a przedewszystkiem „czem gorzej, tem lepiej”, sądząc, że tym sposobem podniecą umysły robotników przeciw Państwu. I to jest jedna z przyczyn,

dla których cekawistyczny Związek Metalowców wycofał przedłożone przez siebie żądania o poprawę płac robotniczych.

Zebrani oklaskami potwierdzili słuszne wywody, poczem sprawozdanie Sekretarjatu Okręgowego zostało do wiadomości przyjęte.

Do II-go punktu zabrał głos Sekretarz Związku tow. Teller.

Zdrada robotników zapoczątkowana w lecie przeszłego roku, jedynie tylko wskutek urażonej ambicji kilku macherów politycznych C. K. W., poszła już tak daleko — rozpoczął tow. Teller, — że w towarzystwie tym nie rażą już wcale Korfanci, Kierniki, Witosy, Nowaczyńscy i inni Trampczyńscy. Uświadomiona klasa robotnicza nie może wyjść ze zdumienia, jak łatwo mogło dojść takie przeobrażenie do skutku. Pamięta przecież rzeź Krakowską w roku 1923, mord Prezydenta Rzplitej Polskiej, groźbę faszyzmu w 1926 r., bezceremonialne rozdrapywanie kas Państwowych dla osobistych i partyjnych celów, a dziś okazuje się, że banda tych indywiduów stała się godną szacunku wśród cekawistycznych wodzów.

Szałeńcza polityka, którą uprawiają cekawiści, by zachwiać zaufanie zagranicy do Polski, doprowadziła do kryzysu w przemyśle, co jest zrozumiałą rzeczą, że to należy do zakresu interesów działań, w myśl planu cekawistów w walce z Rządem, bez liczenia się z tym, że robotnicy wcześniej, czy później poznają ohydę polityki C. K. W., która do reszty obniża poziom gospodarczy klasy pracującej, C. K. W. wie o tem doskonale, że tak w Międzynarodówce politycznej jak i zawodowej znakomita większość nie była i nie jest zwolenniczką silnej Polski, a jednak ukazywali za stosowne szukać pomocy, w walce z polskim rządem, u tych elementów. Tam gdzie wchodzi w grę interes Niemiec, a nawet Sowieckiej Republiki, większość Międzynarodówki zawsze stanie po ich stronie, a nie po stronie Polski, zaś wszystkie inne przypadkowe objawy rzekomych sympatii, są to czcze i powierzchowne pozory, grzecznościowe kurtuazji. Zrozumienie tych wszystkich niebezpieczeństw wskazuje masom drogę do zjednoczenia się w P. P. S. Frakcji Rew. i w Związkach Zawodowych, które zasilane są coraz większym zastępem wybitnych polityków socjalistycznych i uświadomionem robotnikami. Po omówieniu rozwoju Związku i krótkim sprawozdaniu działalności Centralnego Zarządu, mówca wśród oklasków zakończył swoje przemówienie.

W dyskusji zabierali głos tow. Horodyński, Suchecki, Dadacz, Biszof. poczem jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani delegaci i mężowie zaufania fabryk metalowych w Warszawie, wyrażają pełne zaufanie obecnemu Zarządowi Związku i zgadzają się z dokonaniem posunięciem w sprawie akcji cennikowej w Warszawie.

Zgromadzenie zdaje naizupełniej sobie sprawę z obecnej szkodliwej działalności C. K. W. i Komi-



sji Centralnej pod kierownictwem Żuławskiego i piętnują godną pogardy działalność Ciekawistycznych przewodców, którzy działają na szkodę klasy robotniczej wspólnie ze sprawcami rzezi Krakowskiej, z Witosem i Kiernikiem, z reakcyjnymi endekami, którzy w walkach o wyzwolenie, z caratem organizowali zbirów mordujących członków organizacji bojowej P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej z największymi korupcjoniastami, jak Korfanty, z którym w Katowicach poseł Stańczyk organizował zgromadzenie, na którym uchwalono wyrazy czci senatorowi Limanowskiemu i redaktorowi Gazety Warszawskiej Nowaczyńskiemu.

Zgromadzeni całą odpowiedzialność za objawy kryzysu w przemyśle kładą na karb złośliwej i niczym nie uzasadnionej walki z obecnym Rządem, która najbardziej szkodliwie oddziałuje na gospodarczy stan Polski, i oświadczają, że wrazie potrzeby gotowi będą stanąć do walki w obronie zdobyczy socjalnych z każdym wrogiem klasy robotniczej.

## Dalszy rozkład Ciekawistycznych Związków Zawodowych

Jako dowód zaniku wpływów ciekawistycznych, oraz wzmacniania się naszych organizacji zawodowych przytaczamy niżej odpis listu do Zarządu Głównego Związku Robotników Budowlanych w Krakowie.

### ODPIS.

Nopołomice, dn. 29.XII 1929 r.

Do

Zarządu Głównego

Związku Robotników Budowlanych

w Krakowie.

Miejskowy Zarząd Związku Robotników Budowlanych w Polsce, grupa Niepołomice, niniejszem donosi, że tutejsza grupa Zw. Rob. Bud. zrywa wszelką łączność z Centralą Związku i przechodzi do Centralnego Związku Zaw. Rob. i Robotnic Fabr. Chem. w Polsce z siedzibą Zarządu Głównego w Warszawie, ul. Wiejska 14.

Od dłuższego czasu śledziliśmy działalność Waszą, Panowie z Centralnego Zarządu Związku Robotników Budowlanych i nabieraliśmy z dniem każdym coraz większego przekonania, że działalność ta jest dla klasy robotniczej niesłychanie szkodliwa. Nie macie czasu na załatwianie naszych bolączek, nie bronicie nas przed wyzyskiem, nie zainteresowaliście się uwolnieniem nas z pracy bez wypłacenia należności za urlopy, — bo wszystkie swe siły poświęcaliście walce z Rządem Marszałka Piłsudskiego, która to walka jest — naszym zdaniem — wysoce dla robotniczych interesów szkodliwa. Nie zainteresowaliście się naszą dolą, bo do spółki z kaptami klasy robotniczej — z Witosem, Kiernikiem, Korfantym i z wodzami skrajnej reakcji urządzacie

wiece, na których okłamujecie masy robotnicze i chłopskie. Dlatego też, ponieważ nie chcemy mieć nic wspólnego z oszustami i sprzedawczykami, zrywamy wszelkie stosunki z wami i stajemy w szeregu tej organizacji, która bez kłamstwa i demagogii walczy na każdym kroku o robotnicze interesy, a taką organizacją jest Centralny Zw. Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce, szerzący hasła klasowej walki, w myśl szczytnej ideologii Polskiej Partii Socjalistycznej, dawnej Frakcji Rewolucyjnej.

Precz z sojusznikami krwawych katów klasy robotniczej!

Za miejskowy Zarząd Związku Rob. Bud. w Niepołomicach:

(—) Stanisław Trzós  
przewodniczący.

(—) Jan Donatowicz  
sekretarz.

(—) Krawczyb.  
skarbnik.

Komentarze zbyteczne.

Niepołomice — miasteczko odległe 19 klm. od Krakowa.

Oddział, przechodzi do Zw. Chemicznego dla tego, ponieważ jest w nim zorganizowana fabryka dachówek, a przemysł ceramiczny organizuje nasz Związek Chemiczny.

## Rozwój Centr. Zw. Robotn. Przem. Mięsnego w Polsce

Działalność organizacyjna Centr. Zw. Robotn. Przem. Mięsnego w Polsce, zatacza na terenie kraju coraz szersze kręgi, posuwając się szybko naprzód w pokrywaniu organizacji zawodową robotników przemysłu mięsnego. Wynikiem tej działalności jest powstawanie coraz to nowych oddziałów Związku, do których należy zaliczyć oddziały w następujących miejscowościach:

### SIEDLCE.

Oddział zorganizowany w dniu 29 listopada p. r. Skład Zarządu oddziału stanowią tow. tow.: przewodniczący J. Wysocki, sekretarz J. Stołowy, skarbnik, S. Wysocki oraz tow. M. Eipkoren, zastępcy tt. A. Lewin i J. Cudakiewicz.

### MIĘDZYRZEC.

Oddział zorganizowany w dniu 7 grudnia p. r. Zarząd oddziału reprezentują: tow. tow. przewodniczący Nusbaum J., sekretarz Wajsman J., skarbnik Oksenorn M.

### KALUSZYN.

Oddział zorganizowany w dniu 8 grudnia b. r. Zarząd oddziału reprezentują tow. tow.: przewodniczący Dobrzyński L., sekretarz Dobrzyński D., skarbnik Grodzicki J.

W powyżej wskazanych miejscowościach zostały odbyte zebrania organizacyjne robotników mięsnych, którzy zdecydowali swe przystąpienie do Centralnego Związku Robotników Przemysłu Mięsnego w Polsce, solidaryzując się z jego działalnością na terenie kraju, czego wyrazem jest centralizacja robotników mięsnych i wedlinarskich. w ramach zwartej organizacji zawodowej, mogącej skutecznie przeciwstawić się wyzyskowi pracy.



## Jednakże kakaesowscy agenci grasują

Po kongresie pracowników Państwowych zwołanym w Warszawie przez spółkę ciekawistyczno - endecko - chadecką (dobrane towarzystwo) na którym zwykłą demagogią starano się otumaniać klasę pracującą, niektórzy „działacze” kakaesowscy, widocznie zaczadzeni, po przybyciu do miejsce swej pracy, zaczęli się miotać z zajądłościami na ludzi, którzy niechcą mieć nic wspólnego z podstępna szacherką polityczną, zaaranżowaną przez wymienioną spółkę dla wiadomych jej celów, dosyć zresztą przejrzystych, a przynoszących klasie robotniczej tylko krzywdę.

Jako widomy objaw pokongresowych wpływów ciekawistyczno - ende - chadeckich „obrońców ludu pracy” na swych janczarów, świadczą takie naprzykład kwiatuszki.

W Parowozowni Ostrołęka, niejaki Dąbrowski, prezes koła Maszynistów posunął swoją bezczelność do tego stopnia, iż ośmielił się zwrócić do Dyspozytora Parowozowni z żądaniem nieznaczania na jazdy członków C. Z. K.!

Drugi „działacz” prezes koła Z. Z. K. Dziurkowski, z tejże Parowozowni dopomaga Dąbrowskiemu w stosowaniu represji do członków C. Z. K.

Ciekawiliśmy czy tam rządzą agenci kakaesowscy, czy Naczelnik?

Jakiego gatunku są różni delegaci Z. Z. Kowcy i czego od nich spodziewać się mogą kolejarze ostrołęccy, mówią o nich takie fakty: Przedstawiając przed miejscową Zwierzchnością w swoim czasie sprawę przeszeręgowania, postawili ją w ten sposób, iż mieli na widoku swoje osoby przedewszystkiem, a o reszcie wyrażali się, że to są tylko niefachowi robotnicy, więc o przeszeręgowaniu ich nie ma co mówić.

A przecież ci niefachowcy pracują po parę lat jako ślusarze!

Ładnych przedstawicieli mają Z. Z. Kowcy!

Korona tego wszystkiego jest groźenie bojówką kakaesowską, kolejarzom stojącym na czele kół C. Z. K....

Ostrzegamy! Ostrożnie z ogniem!

Bankruci czując usuwający się grunt pod nogami, chcą ratować swoją egzystencję podłością, opinia jednak rzesz kolejańskich już na nich wydała wyrok.

## Centralny Zw. Zaw. Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce

Robotnicy Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach, koło Tarnowa, uchwalili na zebraniu w dniu 14 grudnia 1929 roku następującą rezolucję, poprzedzoną referatem sekretarza okręgowego C. Z. Z. K. K. i F. Ch. A. Czumy

### REZOLUCJA:

Robotnicy P. F. Z. A. w Mościcach na ogólnie - robotniczym wiecu uchwalają:

w celu stworzenia dostatecznej obrony swych ekonomicznych interesów postanawiają zorganizować się w Centralnym Związku Zawodowym Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce, świadomi, że jedynie i wyłącznie ten związek oraz bratnie związki zcentralizowane w Centralnym Zrzeszeniu Klasowych Zw. Zaw., oparte o P. P. S. d. Frakcję Rewolucyjną, — walczą uczciwie o jak najlepsze warunki pracy i o całkowite wyzwolenie klasy robotniczej.

Zarząd Główny C. Z. Z. K. P. F. Ch. w Polsce wystosował do Dyrekcji Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach następujące pismo, zawierające postulaty ogółu robotników zatrudnionych w powyższej fabryce.

### Do Dyrekcji

P. F. Z. A. w Mościcach.

Niniejszem uprzejmie zawiadamiamy, że stali robotnicy Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach zorganizowali się w Oddział miejscowy Centralnego Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce, dając nam tem samym mandat do występowania w ich imieniu wobec Dyrekcji.

Na czele wspomnianego Oddziału stoi miejscowy Zarząd, w skład którego wchodzi:

Piowarczyk Julian — przewodniczący, Kempka Paweł — sekretarz, Dec Franciszek — skarbnik, Kacak Karol — gospodarz. Członkowie Zarządu: Petek Mateusz, Rak Karol, Staw Eugeniusz, Głowacki Władysław, Brożek Jan, Głowski Jan, Bierniak Franciszek, Korez Antoni i Szczurek Józef, co prosimy przyjąć do łaskawej wiadomości.

Z polecenia i w zastępstwie ogółu stałych robotników Państwowej Fabryki Związków Azotowych pozwalamy sobie przedłożyć W. Panom następujące żądania:

I. Warunki płacy (wynagrodzenie dniówkowe, premje, akordy i t. d.) zostaną ustalone według umowy zbiorowej i taryfy, obowiązujących w Chorzowie na Górnym Śląsku.

II. Robotnicy stali nie mieszkający w domach fabrycznych, będą otrzymywać węgiel jako deputat opałowy według norm: 1) robotnicy żonaci i wolni utrzymujący rodziny, a) w miesiącach zimowych po 600 kg., b) w miesiącach letnich po 400 kg. miesięcznie, 2) kawalerowie 50% powyższego deputatu.

III. Zostaną wprowadzone premje za regularne uczęszczanie do pracy w wysokości 15% pełnego zarobku.

IV. Straż ogniowa i bezpieczeństwa otrzyma wynagrodzenie miesięczne w kwocie 250 zł., z tem, że: a) czas fabrycznej służby ma wynosić 8 godzin na dobę, b) członkowie straży ogniowej i bezpieczeństwa mają mieć po 4 wolne dni w miesiącu, c) żonaci strażacy nie będą podlegali obowiązkowi skoszarowania, d) wszyscy strażacy otrzymują stosowne umundurowanie, na zimę kożuchy.

V. PFZA. odda do dyspozycji wyżej nazwanej organizacji, a do użytku ogółu zorganizowanych robotników, stosowny lokal składający się conajmniej z 4 ubikacji, a to: poczekalnia, 2) sekretariat, 3) biblioteka, 4) sala zebrań, konferencyj i t. p. W razie niemożności dostarczenia stosownego lokalu wypłacać będzie PFZA. odpowiedni ekwiwalent w gotówce.

VI. Dla załatwienia spraw ogółu robotników, wynikających ze stosunku najmu, będą wybrani 2 delegaci robotniczy w ogólnym głosowaniu, którzy przez czas sprawowania swego mandatu otrzymają płatne urlopy.

VII. Przyjmowanie i wydalenie robotników będzie się odbywać w porozumieniu i za zgodą Związku.

VIII. Składki Związkowe będą członkom Związku przy wypłacie potrącanie.

Przekładając powyższe postulaty robotnicze wyrażamy pewność, że P. T. Dyrekcja zechce wyznaczyć, w jaknajkrótszym terminie, termin i miejsce wspólnej konferencji, a to w celu zawarcia umowy zbiorowej, któraby, normując warunki pracy i płacy w PFZA. uwzględniła robotnicze postulaty, tem bardziej, że przecie wysunięte przez nas żądania są już dawno zrealizowane w większości fabryk, kopalń i warsztatów pracy, a zwłaszcza w większości fabryk państwowych.

## Zwycieska likwidacja zatargu

Ostatnio wynikł ostry zatarg w fabrykach tytoniowych, na tle wypłacenia pracownikom t. zw. trzynastej pensji z potrąceniem 15 procentów, podczas gdy robotnikom spirytusowym sumy odpowiednie zostały wypłacone bez żadnych potrąceń. Ciekawości zamiast wdrożyć pertraktacje między robotnikami, a dyrekcją, odrzucając proklamowali strajk, mając na celu jedynie rozdmuchiwanie nastrojów rozgoryczenia wśród mas i wykorzystanie go dla swych partyjnych interesów.

Tymczasem inicjatywę i kierownictwo akcją ujął w swe ręce Centr. Zw. Pracown. Fabryk Monopolowych z ul. Wiejskiej 14, i na skutek energicznego stanowiska, zajętego w tej sprawie przez prezesa Zw. tow. pos. Zofię Praussową, doprowadził do natychmiastowego zwrócenia robotnikom owych potrąconych im niesłusznie sum, oraz do likwidacji strajku.

Ciekawości zdemaskowali się; jako wichrzyciele, którzy tylko umiają wywoływać strajki w sposób demagogiczny, lecz nie potrafia ich poprowadzić, ani wywalczyć robotnikom zwycięstwa. I w tym wypadku, gdyby nie skuteczna interwencja Centr. Związku Prac. Fabr. Monopol. z ul. Wiejskiej 14, napewnoby ciekawości zaprowadzili robotników do ślepego zaułka.

Jeszcze raz więc ciekawości okazali swą niemoc, zdradzając się, że nie są w stanie nic już zdobyć dla klasy robotniczej.



## Czyżby szantaż?

Od Lwowskiej Organizacji C.Z.K. Zarząd Główny Związku, otrzymał następujące zawiadomienie:

Kierownictwo Sekcji Utrzymania Kolei Lwów IV, pozwoliło sobie urzędowo zapytywać naszych członków, czy ich podpisy na deklaracjach o przystąpieniu do C.Z.K. są prawdziwe.

Wobec tego, że dotychczas podobne metody nie były stosowane do żadnych Związków, uważamy takie postępowanie, stosowane specjalnie w stosunku do naszego Związku, za sprzeczne z przepisami pragmatyki służbowej, tak starej, jak i nowo wydanej.

Sądźmy, iż odpowiednie Władze Kolejowe pouczą odpowiednie sobie urzędy o niedopuszczalności stronniczego traktowania C.Z.K. według swojego widzimisię.

## Ogólne zebranie furgonistów piekarskich w Warszawie

W dniu 1 grudnia p. r. w lokalu Związku Dozorców Domowych i Służby Domowej, przy ulicy Leszno Nr. 48, odbyło się ogólne zebranie furgonistów piekarskich, zorganizowanych przy Centralnym Związku Robotników Przemysłu Piekarskiego i Młynarskiego w Polsce.

Zebrani po wysłuchaniu sprawozdania z przebiegu podjętej akcji w sprawie zawarcie umowy zbiorowej, piętnując stanowisko właścicieli piekarni, którzy sabotują słuszne żądania furgonistów piekarskich, nie przychodząc na dwukrotnie wyznaczone przez Inspekcję Pracy I-go Okręgu konferencję.

Nieprzybycie swe w I-szym terminie konferencji, w piśmie nadesłanem do Inspekcji Pracy I-go Okręgu, pp. Cechmistrzowie umotywowali tym, że nie zdołali zwołać ogólnego zebrania, na którym wyznaczonoby upoważnionych przedstawicieli Cechu na konferencję, jednocześnie prosząc o odłożenie wyznaczonego terminu na 2 tygodnie. Prośbę powyższą Inspekcja Pracy I-go Okręgu uwzględniła, wyznaczając termin powtórnej konferencji na dzień 26 listopada b. r. Jednak i tym razem pp. właściciele piekarni nie raczyli przybyć na konferencję, oświadczając w piśmie nadesłanem do Inspekcji Pracy I-go Okręgu, iż na konferencję nie przybędą i wogóle nie mają zamiaru pertraktować w sprawie zawierania jakichkolwiek umów.

Wobec stanowiska właścicieli piekarni, ogół zebranych w liczbie przeszło 300 robotników, uchwaliło jednogłośnie przystąpić do strajku.

Za dalszy przebieg spraw całkowitą odpowiedzialność ponosić będą pp. właściciele piekarni.

## Zapomogi

### ZARZĄD GŁÓWNY C. Z. K.

Wypłacił swym członkom następujące odprawy i zapomogi pośmiertne:

Z powodu wyjścia do emerytury:

Koło Radom, Kol. Teodor Boniecki . . . 300 zł.  
„ Warsz.-Wileńska, Kol. Antoni Krupski . . . 300 zł.

Po zmarłych żonach:

Koło Warsz.-Praga, Kol. Heronim Toczyłowski . . . 200 zł.  
„ Lwów, Kol. Franciszek Węglowski . . . 200 zł.  
„ Warsz.-Wschodnia, Kol. Stanisław Kornatowski . . . 200 zł.

Po zmarłych dzieciach:

Koło Radom, Kol. Bolesław Kazimierski . . . 70 zł.  
„ Lwów, Kol. Józef Kryształ . . . 70 zł.  
„ „ Kol. Dmytro Kruk . . . 70 zł.

## (W) obronie munduru konduktorskiego

### LIST DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze!

W imię bezstronności, uprzejmie mamy zaszczyt prosić, o umieszczenie następującego listu, w obronie niesłusznie moralnie skrzywdzonych konduktorów kolejowych.

„Dobry Wieczór” z dnia 12 grudnia 1929 r., a w ślad za nim Łódzki „Express Niedzielnny” z dnia 15. grudnia 29 roku zamieścił notatkę p. t.: „Tysiąc i jeden sposobów okradania Skarbu Państwa”.

W notatce tej, jak zresztą w każdej innej, „Dobry Wieczór”, niezbyt przejmując się obowiązkami etyki społecznej, piszac o udziale konduktorów w nadużyciach na niekorzyść skarbu — użył formy, z której wynika, że konduktorzy kolejowi są głównymi winowajcami nadużyć.

Nie pomijając milczeniem, że istotnie zaszły wypadki nieuczciwości służbowej — ze strony jednostek z ogółu konduktorskiego, nie możemy nie podkreślić oburzenia reszty ogółu konduktorskiego z powodu lekkomyślnego rzucenia płamy na wszystkich konduktorów. Uogólnienie sporadycznych wypadków nieuczciwości na cały ogół konduktorski uważamy za do ostatecznych granic posuniętą brukową złośliwość, poddyktowaną chęcią plwania na noszących wszak mundury państwowe obywateli służby publicznej.

Przeciwko tej niecznej kampanji, jaką od początku swego istnienia uprawia prasa czerwona w postaci — wywłóczenia i rozkosznego pławienia się w różnych brudkach — jakoteż delektowania się — nicowaniem wartości poszczególnych obywateli — celem pokazywania ich tłumowi za pieniądze, ogół konduktorski reprezentowany przez Zw. Zaw. Dr. Kond. Rzeczypospolitej Polskiej — energicznie protestuje, uważając krok ten ze strony redakcji „Dobry Wieczór” za wysoce nieobywatelski w stosunku do ciężko i ofiarnie pracujących pracowników publicznych, jakimi są konduktorzy.

Zw. Zaw. Konduktorów nie zwracał się nawet do redakcji „Dobrego Wieczoru” o sprostowanie tej notatki, w przeświadczeniu, że prasa tego rodzaju nie ku prostowaniu, lecz właśnie ku zohydżaniu jest przeznaczona i roli tej nie chce jej pozbawić.

Zgóry dziękuję W. Panu Redaktorowi za umieszczenie niniejszego w jego poczytnym i poważnym organie

pozostajemy z poważaniem

Zarząd Gł. Zaw. Zw. Drużyn Konduktorskich.

### TOWARZYSZE!

Tylko ta partja ma rację bytu, której członkowie związani jednym ideałem są dobrze i szybko informowani, nie tylko o wspólnych poczynaniach, ale też o każdym poruszeniu „wroga”.

To tylko daje wam prasa partyjna!

Pamiętajcie, że tylko oświata i solidarność jest jedyną bronią, którą walczymy o lepsze dla robotnika jutro.

Popierajcie prasę partyjną!

Prenumerujcie socjalistyczną gazetę codzienną „Przedświt”!

Kupujcie „Młot i Pług”!

Czytajcie gazetę „Czyn”!!! (Organ młodzieży zorganizowanej przy Frakcji rewolucyjnej).



# Co słychać na prowincji

## SOSNOWIEC.

Jak wszędzie tak i w ośrodkach Zagłębia i Górnego Śląska ciekawości pocieszając się między sobą, okłamują się wzajemnie, wmawiając w siebie, iż ani P. P. S. Frakcja, ani P. P. S. Związki Zawodowe nie są dostrzegalne i nie istnieją nigdzie. Natomiast oni, ciekawicy i ich Związki mają być potęgą, za którą masy gotowe na „zew” wywołać rewolucję.

Jak to w rzeczywistości w Zagłębiu Sosnowieckim i Górnym Śląsku wygląda, wystarczy, podać, iż np. z małym wyjątkiem trzydzieści kilka zgromadzeń urządzonych przez ciekawistów, mających stanowić próbą mobilizację dla zapowiedzianej rewolucji, skończyły się fatalnym fiaskiem. Odważne i na początku zebrań groźne miny przyszłych wodzów rewolucyjnych, często na nieprzyjazny pomruk lub okrzyk obecnych, zniknęły z trybuny, jak kamfora. Na Górnym Śląsku nie udało się ani jeden wiec.

Nie lepiej powiodło się z „masową agitacją” dla ciekawistycznego Związku metalowców w Sosnowieckim i na Górnym Śląsku, do której ciekawistyczny Związek Metalowców wydelegował wszystkich swoich Sekretarzy, a nawet na odwagę wziął p. poseł Topinek, odbywając zgromadzenie w kinie „Momus” w Sosnowcu. Również i te zgromadzenia wypadły więcej, jak mizernie. Np. w Dębowej Górze licznie zebrani metalowcy nie pozwolili przemawiać znanemu w tych stronach sekretarzowi Piątkowi i zgromadzenie się nie odbyło. W innych miejscowościach wśród przerwania z trudem miętoliłi trzy po trzy, tacy referenci jak: Gruszko, Węglowski i inni i to wobec garstki słuchaczy. Na zgromadzeniu w „Momusie” wystarczyło, że jeden z obecnych p. posłowi Topinkowi huknął za uszami dla niego bardzo nieprzyjemne słowo, a p. poseł przeżalił się tego stopnia, iż zanieśniał, przestał mówić, wskutek tego nastąpiło takie zamieszanie, że władze musiały przystąpić do rozwiązania tego zebrania. Ten sam poseł przyjechał w otoczeniu aż trzech sekretarzy, na szeroko opublikowane zgromadzenie metalowców do Zawodzia. Triumfalnie wszedziony do wielkiej sali z przerażeniem zobaczył najzupełniej pustą salę, a po długim wyczekiwaniu zeszły się „masy” w liczbie 12-tu robotników z którymś, aby zatruci robaka, raczono się obficie „czystą”, złorzecząc na „psie czasy”, jakie zaplanowały dla ciekawistycznego Związku Metalowców.

Wzajemne okłamywanie się ciekawistów, że wogóle P. P. S. Fr. Rew. nie istnieje, jak również, żadnych Związków Zawodowych Frakcja niema sprawia, że mamy możność prowadzenia roboty naszej w sposób spokojny i niehałaśliwy. Ta spokojna robota dla utrwalenia dalszego rozbudowania, tak politycznej, jak i zawodowej organizacji Frakcji Rew. wydaje jak najlepsze owoce.

Przed pół rokiem, bez rozgłosu, Frakcyjny Związek Metalowców, ustanowił siedzibę swego sekretariatu w Sosnowcu, który to sekretarz tow. Ulanowski, nad wyraz pracowity człowiek, o wysokim wykształceniu klasowym, zgrupował koło siebie liczną rzeszę metalowców i towarzyszy partyjnych, z którymi wspólnie tworzył organizację nie tylko zawodową, ale i polityczną. Dziś daleko poza Zagłębiem Sosnowieckim założone są Komitety P. P. S. Fr. Rew., jako też i organizacje zawodowe i zaczynają już swą działalność ujawniać nazewnątr, doprowadzając ciekawistów do wściekłości.

Kilkumiesięczne pracowite przygotowania towarzyszy Ulanowskiego, oraz wielu z zapalem poświęcających się towarzyszy, dokonali tego, że w ostatnich 14-tu dniach odbyły się w licznych miejscowościach zebrania, konferencje i posiedzenia w O. K. R. P. P. S. Fr. Rew. Sosnowca, Zawiercia i Olkusza. W niedzielę dn. 15-tego b. m. pierwsze zgromadzenie Metalowców w sali kina „Wawel” w Sosnowcu, zaś po południu wielka konferencja, połączona ze wszystkich trzech O. K. R. w lokalu przy ul. Orla 3, na której oprócz wygłoszonego referatu politycznego przez tow. Tellerę z Warszawy, ustalono dobrze obmyślony plan pracy agitacyjno - organizacyjnej dla wszystkich tych Okręgów. Konferencja trwała od godz. 2 po poł. do godz. 8-ej wieczorem.

Interesujące było zgromadzenie metalowców, oświadczających się za Frakcją, których znowu, jak ciekawicy głosili w Sosnowcu wcale niema. Zgromadzenie odbyło się w ki-

nie „Wawel”, wśród najbardziej niesprzyjających warunków. Z powodu trudności otrzymania sali, na zgromadzenie, dopiero 24 godzin przed zgromadzeniem, można było ogłosić o miejscu, gdzie zgromadzenie się odbywa, chociaż plakaty zostały przez bojówce ciekawistyczne Turu przeważnie pozrywane. Kino znajduje się daleko od siedzib robotników metalowych, do którego trzeba było się dostać wśród deszczu i szarugi zabłoconych ulic Sosnowca. Mimo tego wszystkiego, nie zgromadzenie przybyło około 300-tu metalowców. Przybył także i ciekawistyczny sekretarz, Anger, otoczony młodocianą bojówką i kilkoma robotnikami z Magistratu i Ulena w liczbie około 30-u, a jak później okazało się, w zamiarze rozbicia zgromadzenia. Naturalnie, że ta młodociana awangarda ciekawistyczna, piskliwymi głosami przerywała mówcom, uciszyła się dopiero, gdy widzieli, że nic nie wskórają.

Zgromadzeniu przewodniczyli znani i ogólnie szanowani tow.: Piotrkowicz, Bowski i Ulanowski.

Referaty wygłosili tow. Teller z Warszawy, Rumfeld i Dymek, którzy w znakomity sposób wykorzystywali każdy nieopatrzny okrzyk „kochanych” przeciwników, którzy świetnie się przyczynili do urozmaicenia tego zgromadzenia. Okrzyki i przerywania dawały znakomitą możność natychmiastowej odpowiedzi, przyciskając w sposób bezwzględny oponentów do muru.

Zgromadzenie to jakkolwiek nieliczne, jednak w przebiegu dało imponujący rezultat, gdyż obecni, zaznajamiając się z naszą polityczną i zawodową pracą, taktyką w naszych walkach w interesie klasy pracującej, było przedmiotem szerokiej propagandy i dyskusji, we wszystkich fabrykach metalowych, w Sosnowcu.

Pierwszy ten publiczny występ, naszej organizacji metalowców w Sosnowcu, stanowi wywalenie wrót do fabryk, dla zjednania metalowców, którzy oddawna stracili wszelkie zaufanie do ciekawistycznego Związku, reprezentowanego przez Okręgowego Sekretarza Angera, któremu na wszystko wystarczał czas, lecz zawsze brakło mu czasu i zmysłu, gdy chodziło o obronę interesów Metalowców w Zagłębiu Sosnowieckim. Robotnicy słusznie też mówią: — „Jaki pan, taki kram” — czyli — jaki sekretarz generalny, taki też okręgowy.

## PŁOCK.

Dnia 15-go grudnia b. r. odbył się wiec P. P. S. d. Frakcji Rewolucyjnej w Płocku, w sali teatru miejskiego. Przybyło przeszło pięćset osób.

Wiec zagał tow. Jaworski, poczem wygłosił przemówienie o sytuacji politycznej w kraju tow. poseł Józef Niski. Zgromadzeni z zainteresowaniem wysłuchali przemówienia, obdarzając mówcę oklaskami.

Następnie tow. przewodniczący Związku Zawodowego piekarzy przedstawił przebieg akcji, prowadzonej w przemyśle piekarskim. Okrzykami na cześć Francji wiec zakończono.

## GORLICE.

„Dnia 7 i 8 grudnia p. r. odbyły się w lokalu „Stowarzyszenia Oświaty Robotniczej” w Gorlicach dwa zebrania robotników rafinerji w Gliniku Marjampolskim, na których przy współudziale ponad 60 uczestników postanowiono przystąpić do „Centralnego Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce”, organizacji ideowo związanej z P. P. S. dawnej Frakcją Rewolucyjną.

Referował p. Antoni Bocheński z Krosna — po nim przemawiało kilku robotników, zgodnie oświadczając imieniem całej załogi fabrycznej rafinerji w Gliniku, przystąpienie do nowej organizacji zawodowej.

W skład tymczasowego Zarządu nowego Koła weszli: Piotr Szufnara, Jamre Konstanty, Biłos Franciszek, Ząbkowicz Józef i Kamiński Andrzej — który przyjmuje zgłoszenia chcących wstąpić do Związku zawodowego.



# DZIAŁ WIEJSKI

dla robotników folwarcznych i małorolnych włościan

## Najwięksi wrogowie robotnika rolnego

Gdy powiem, że największym wrogiem robotnika rolnego są choroby zawodowe, napewno każdy z niedowiarstwem się uśmiechnie.

— Jakto? — robotnik rolny pracujący przeżwaniami i świeżymi produktami może podlegać chorobom, a szczególności chorobom zawodowym? Tak, najmiłsi czytelnicy, podlega i to przeważnie takim chorobom, których kresem jest ciężkie kalectwo a najczęściej śmierć.

Gdy zapytałem jednego z lekarzy wojskowych, który z racji swego stanowiska, jeździł prawie po całym kraju i brał udział w komisjach poborowych, jakim elementem zdrowotnym jest poborowy ze wsi — odpowiedział: żadnym. Większą mam pociechę z elementu miejskiego, niżli wiejskiego. Były wypadki, że na komisji poborowej w jednej z gmin Małopolski Wschodniej, wszystkich bez wyjątku poborowych musiałem uznać za niezdolnych do służby wojskowej, 80% było chorych na otwartą gruźlicę, a reszta na rozednię płuc lub przerost serca. Podobny wypadek nigdy nie spotkał mnie w mieście, zawsze pewien procent już najmniej 40% udało się nam wybrać do służby wojskowej.

Te słowa lekarza wojskowego, są najlepszym dowodem, że te zdrowotne warunki życia na wsi, nie zawsze idą w parze ze zdrowiem pracowników wiejskich i chociaż śmiertelność wśród robotników rolnych jest sześć razy mniejsza, niżli wśród robotników miejskich, jednak w stosunku do właścicieli ziemskich przedstawia się jak 22 do 11 na 1.000 żyjących.

Przyjrzyjmy się z kolei jakim chorobom zawodowym podlega robotnik rolny.

Jak nam wszystkim dobrze jest wiadome robotnik rolny najciężej pracuje w ciągu dwóch okresów: podczas żniw i zasiewów. Nie daj Boże, w tym okresie, trochę niepewnej pogody, a robotnik spiesząc się ze zbiórka i pracując po nad siły musi z czasem ulec przepracowaniu, co właśnie pociąga za sobą tak często spotykaną przy poborze rekruta rozednię płuc i przerost serca. Zaś praca na polu, podczas nieraz ulewnego deszczu, w dojrzałym wieku, odbija się na zdrowiu w postaci różnych cierpień reumatycznych, jak na przykład: reumatyzm mięśniowy, nerwobóle i t. d. Ciągła praca na polu, która zmusza robotnika by chodził lub stał, wywołuje rozednię żył na goleniach, zaś na tle tych żyłaków, tworzą się bardzo często owrzodzenia niekiedy silnie krwawiące. Rozwój żyłaków daje się do pewnego

stopnia powstrzymać przez bandażowanie stopy i goleni, albo przez noszenie pończochy gumowej. Nadmierne dźwiganie ciężarów może wywołać powstanie przepukliny, którą w małym wypadku da się unieszkodliwić paskiem rupturowym, lecz w cięższym tylko za pomocą szpitalnej operacji.

Muszę tutaj zwrócić na bardzo ważną rzecz uwagę, a mianowicie na zdrowie kobiet. Jest na wsi głupi zwyczaj, że kobieta, która najwcześniej po położeniu się do pracy, cieszy się większym szacunkiem i jest za wzór innym stawiana. Jest to głupie i zbrodnicze. Kobieta po porodzie powinna już co najmniej leżeć w ciągu tygodnia — 10 dni, zaś w ciągu następnych najmniej czterech tygodni, nie wolno jej ciężko pracować w przeciwnym razie może się u niej rozwinąć ciężkie cierpienie organów rozrodczych (skrzywienie lub wypadnięcie macicy).

Sprowadzenie do rolnictwa maszyn, które mają zastąpić pracę człowieka, pociągnęło za sobą powiększenie ilości nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Niedostateczne wykształcenie pracownika, przepracowanie, pośpiech, ustawienie maszyny w nieodpowiednim miejscu, wpływa bardzo często na to, że duża ilość robotników rolnych chodzi bez oberwanych palców, ba nawet rąk lub nóg.

Wspomniałem na początku, że większość robotników rolnych jest chorych na gruźlicę. Skąd ona się wzięła na wsi? Otóż według statystyki przeprowadzonej przez lekarzy weterynarii prawie 30% krów jest chorych na gruźlicę. Robotnik lub robotnica rolna, dojąc krowę lub oporządzając ją, zaraża się, a mieszkając w czworakach, które najczęściej nie są mieszkaniami dla ludzi, a pod względem zdrowotnym wprost rozsadanymi chorob, pozwala gruźlicy się rozwinąć. I tem się tłumaczy duża procentowo ilość zgonów na gruźlicę wśród robotników rolnych.

Ale nie tylko gruźlica zaraża się robotnik rolny od zwierząt. Do tej kategorii chorób należą jeszcze: choroby racić i pyska, ospa, paruchy i promienica, od których ustrzec się można zachowując bezwzględnie czystość rąk i ust. A przedewszystkiem najmniejsze nawet zadrapanie czy też skaleczenie natychmiast należy dezynfekować za pomocą jodyny lub wody karbolowej.

Do rzędu najcięższych i zazwyczaj śmiertelnych chorób zawodowych robotnika rolnego i specjalnie grasujących na wsi należą: wścieklizna, nosaczyna i węglik.



Nikt nie zaprzeczy, że najstraszniejszą chorobą grasującą rokrocznie podczas lata, jest wścieklizna. Wyobraźmy sobie, gdyby nie wynalazek doktora Pasteura (czytaj Pastera), ileby co rok ludzi umierało wśród najstraszniejszych cierpień. Przecież codziennie przez poczekalnię Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie, przy ulicy Kujańskiej nr. 2, przewija się dziesiątki osób, pokąsanych przez wściekłe psy lub koty. A śmierć, spowodowana tymi wypadkami byłaby nieuchronna, gdyby nie znalezienie tak zwanego „serum” przez francuskiego doktora Pasteura dnia 6 lipca 1885 roku i ta data jest zapisana w historii ludzkości złotymi zgłoskami.

Człowiek pokąsany przez zwierzę dotknięte wścieklizną, lub jeśli nawet tylko podejrzewa, że zwierze mogło być wściekłe, natychmiast musi udać się do Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania lub Wilna i tak zgłoszwszy się do oddziału Pasteurowskiego, w Państwowym Zakładzie Higieny, poddać się ochronnym szczepieniom. W przeciwnym bowiem razie grozi mu nieuchronna śmierć. A cierpienia związane ze śmiercią wskutek wścieklizny są bardzo, bardzo ciężkie. Pierwsze objawy choroby występują po upływie kilku tygodni, a najczęściej kilku miesięcy, a nawet był wypadek, że po upływie 3½ roku od chwili ukąszenia. Zasadniczym objawem tej choroby jest „wodowstręt”, a właściwie niemożność połykania, nie tylko ciał stałych, ale nawet wody, gdyż mięśnie grdyki i przełyku są sparaliżowane. Wskutek tego z ust cieknie ślina. Skurcz z kolei obejmuje mięśnie klatki piersiowej, co wywołuje uczucie silnej duszności i niepokoju. Z kolei choroba przerzuca się na nerwy mózgu i chory ma ataki furji, w czasie której najczęściej kasa własne ręce. Ciepłota ciała stopniowo się podnosi i chory umiera na 2 lub 3 dzień przy objawach osłabienia serca.

Drugą z kolei plagą egipską, jest nosaczyna, którą zazwyczaj robotnik rolny zaraża się od konia, któremu z nozdrzy cieknie, w czasie choroby, wydzielina śluzo-ropna. Ta wydzielina, gdy trafi na miejsce skażenia u człowieka powoduje bezwzględne zarażenie, które objawia się po kilku dniach w postaci wrzodu, na miejscu zakażenia, który pękając daje cuchnącą ropną wydzielinę. Następnie wrzód pojawiają się na całym ciele, chory poczyną gorączkować i temperatura co dzień się podnosi. Zjawia się również wydzielina cuchnąca ropna z nosa. Stan chorego staje się coraz cięższy i po paru tygodniach chory bezwzględnie umiera, gdyż niestety do tej pory nie zostało znalezione na tę chorobę żadne „serum”.

Ostatnią z tej kategorii chorób jest węglik, który może występować w trzech postaciach: jako gangrenujący wrzód, zajęcie przewodów pokarmowych (wymioty, krwawy stolec) lub też zajęcie dróg oddechowych (zapalenie płuc). Choroba ta zawsze kończy się śmiercią. W pierwszym wypadku robotnik rolny zaraża się przez zetknięcie się z wydzieliną z otwartego wrzodu chorego zwierzęcia, lub z sierścią skóry pochodzącej od takiego stworzenia. W drugim wypadku zakażenie następuje przez połykanie zarazków tej choroby przy spożywaniu mięsa z chorych zwierząt, zaś w trzecim przy wdycha-

niu z kurzem okruszków sierści zdechłych na tę chorobę zwierząt. Również muchy, przez ukąszenie, mogą przenosić tę chorobę.

Ażeby uniknąć tej choroby, jak również nosaczyny należy stosować się do następujących wskazań:

1) Osoby, mające chociażby nieznaczne zranienia skóry, nie powinny dozorować chorych zwierząt.

2) W czasie obrządzania chorych, lub podejrzanych o te choroby zwierząt nie wolno jeść, pić i palić.

3) Jaknajmniej dotykać chorych zwierząt, a po każdym dotknięciu natychmiast myć ręce wodą karbolową lub roztworem sublimatu.

4) Chore zwierzęta zabijać i głęboko zakopywać. Pod żadnym warunkiem nie wolno używać ani skóry, ani mięsa chorych zwierząt.

A przedewszystkiem, jeszcze raz należy podkreślić, nawet najdrobniejszą rankę lub nawet lekkie zadrapanie natychmiast jodynować i wogóle w jaknajwiększej czystości utrzymywać ręce i jamę ustną, gdyż większość chorób tej drogą dostaje się do organizmu robotnika rolnego.

Z tego widzimy, że życie robotnika rolnego nie płynie po różach, że tak samo jak i jego brat w mieście, narażony jest na niebezpieczeństwo chorób zawodowych i że praca na roli grozi takim samym niebezpieczeństwem, jak i praca przy krwiożerczych maszynach fabrycznych

Doktór.

## Obłuda obszarników

W Kurjerze Porannym, znany pisarz Boy (Żeleński), podał do wiadomości czytelników następujący dokument:

Okólnik Nr. 24.

W związku z trudnościami przeróbek i dostaw starych mieszkań folwarcznych do obecnych wymagań władz, a między innymi żądania, by rodziny posiadające większą ilość dzieci dostały więcej izb, doradzamy Wpanom wymówić posadę takim rodzinom i wręczyć konotatkę przed 1 stycznia 1930 roku.

Spis tych, co podawali do Komisji Rozjemczej, można przejrzeć w biurze Związku.

Hrubieszów, dnia 18 grudnia 1929.

(pieczęć).

Zarząd hrubieszowskiego oddziału Związku Ziemiaków.

W komentarzu pisze Boy:

„I kto tak postępuje? Ziemianie, czyli podpory religij, tradycji, cnót obywatelskich, ci właśnie, którzy na ustach mają wciąż ojczyznę, politykę populacyjną i etykę chrześcijańską. Nie chodzi mi tu zresztą specjalnie o ziemiaków; zapewne nie są ani lepsi, ani gorsi od innych, chodzi o stwierdzenie obłudy społeczeństwa w stosunku do tych zagadnień”.

Do sprawy tej w najbliższym czasie powrócimy.



## Komuniści w Rosji odbierają chłopom ziemię!

Jesienią roku 1928 Komunistyczny Rząd Rosji Sowieckiej postanowił przystąpić do tworzenia wspólnych, czyli kolektywnych gospodarstw rolnych. Ale zamiast w kolektywy zamieniać ziemie rządowe i na nich próbować racjonalnej gospodarki rolnej — postanowiono odebrać chłopom, będącą jeszcze w ich posiadaniu ziemię i z tego porobić duże gospodarstwa, gdzie Ci sami chłopci, dawni właściciele pod przymusem pracować mają w charakterze nie właścicieli ziemi swojej, ale w charakterze członków kolektywu, poddając się zupełnie rozkazom idącym od komunistów z góry. Ale chłop zawsze był i będzie chłopem, twardo trzymającym się własnej ziemi. Więc komuniści wzięli się na sposób, aby chłopów zmusić do ucieczki z własnej ziemi. Dokonano tego fajdactwa w taki sposób, iż zaczęto na chłopów nakładać podatki w naturze, tak zwane „prodnalogi”.

Podatki te podniesiono tak wysoko, iż każdy chłop musiał oddać jako podatek większą połowę swoich zbiorów.

Chłopi zaczęli zbiory przed komunistycznymi żandarmami, czyli tak zw. czerezwyczajką, chować, w celu ratowania siebie i rodzin swych przed nędzą i głodem w zimie i na przednówkach.

Chcąc nastroić wrogo robotników z miast na chłopów komuniści zorganizowali robotnicze zbrojne oddziały dla rekwirowania chłopom zapasów zbożowych i powysyłali je na wsie.

Miejscami powysyłano oddziały wojska czerwonego do tej samej roboty.

Ponieważ wojsko czerwone składa się przeważnie z synów chłopskich, więc oddziały wojskowe pomagały chłopom w ukrywaniu zboża, natomiast oddziały robotnicze, złożone z samych komunistów, zabierały wszystko bez litości co tylko wpadło w ręce.

Tu jest początek masowych zbrojnych wystąpień chłopskich w obronie swego dobytku przeciwko komunistom.

Ale wielu chłopów zostało zupełnie zniszczonych, tak że inwentarz żywy, jaki ocalał, trzeba było sprzedać na wyżywienie rodziny, a samemu iść na żebro. — Ziemię takiego zniszczonego chłopca zabiera się na kolektyw, a jego samego zapędza się biedą do pracy w kolektywie.

Wedle obliczeń komunistycznej gazety „Batrak” (Najmieszka), już połowę, czyli 50% ziemi chłopskiej zabrali komuniści na kolektywne gospodarstwa.

W roku 1930-tym ma być reszta chłopów zapędzonych do kolektywu. Tu trzeba zaznaczyć, że ta połowa zbiorów na podatki była liczona i zabierana nie według tego, co się faktycznie chłopu urodziło, ale wedle obliczeń komisarzy rządowych, którzy umyślnie urodzaj wyżej szacowali, aby więcej zabrać, a chłopom jak najmniej zostawić.

Oto jak chłopci żyją w raju bolszewickim, a taki raj chłopom w Polsce chcą zaprowadzić tutejsi komuniści i różne niezależne lewicowcy!

## Kłeska cekawistów w Rawie Mazowieckiej

W końcu miesiąca grudnia 29 roku na terenie powiatu rawskiego odbyły się wybory do Komisji Rozjemczej. Całkowicie zwycięstwo, przy tych wyborach, odniósł Klasowy Związek Zawodowy Robotników Rolnych i Leśnych w Polsce, zdobywając wszystkie mandaty do Komisji Rozjemczej. Związek z ulicy Czerwonego Krzyża poniósł na całej linii smutną klęskę, gdyż ich kandydaci, jak poseł cekawistyczny Kazimierz Dobrowolski, Giedyk i Zasada przy tych wyborach przepadli. Natomiast weszli do Komisji Rozjemczej następujący nasi towarzysze: na członków — 1) Kober Antoni, 2) Murawski Stefan, 3) Banaszek Antoni, na zastępców — 1) Surlej Jan, 2) Mielteński Feliks, 3) Kosik Franciszek.

Wiemy, że p. Kwapiński posługuje się rozmaitemi krętactwami sztuczkami i wszystko robi, by osłabić naszą pracę, jednakże nic to temu panu Nobilitowanemu nie pomoże.

Związek nasz pomimo rozmaitych trudności — rozwija się pomyślnie, zyskując z każdym dniem coraz większe zaufanie.

### CENY ZBOŻA.

Ceny przedświąteczne zboża chwiały się bezustannie, przyczem ceny pszenicy i żyta obniżyły się: pszenicy o 50 gr. do 1 zł. na centnarze, a żyto o 50 do 60 gr. na centn. Natomiast w Poznaniu ceny pszenicy obniżyły się z 37 do 39 zł. za centn. na 34 do 36 zł. ze centn. czyli ceny pszenicy spadły o 3 złote, a ceny żyta o 65 do 90 gr. na centnarze.

Płacono w Warszawie: pszenicę 39.50 do 40 zł., żyto po 25 do 25.50, jęczmień brow. 27.50 do 29, przemiałowy 25.50 do 26.50 za centn. Owies 24 do 25 zł. Otręby pszenne szale 20 do 21 zł., średnie 17 do 18, otręby żytnie 14 do 14.25. W Poznaniu jęczmień brow. 24 do 25 zł., owies 20 do 22. Otręby żytnie 15.75 do 16.75.

W Wilnie żyto 25 do 25.50, jęczmień brow. 27 zł., przemiałowy 24, owies 23 do 24 zł. za centnar. Otręby pszenne 22, żytnie 17 do 18. Makuchy lniane 47 do 48 zł. za centnar.

### CENY MASŁA.

W pierwszej połowie grudnia ceny masła trzymały się na poziomie cen z listopada, bo jeśli zapotrzebowanie było w tym czasie słabsze, to i produkcja była słabsza, więc jedno wyrównywało drugie. Na czas świąt ceny także nie spadły, bo znówu spożycie masła było większe. A co będzie dalej? Nasze rynki odbiorcze zagranicą — w Berlinie i w Londynie już w pierwszej połowie grudnia oblażyły ceny masła o 10 złotych marek ra. każdy 50 kilogram, czyli na pół centnarze. Obliczają wszakże, że do dalszej niżki cen masła w Berlinie nie przyjdzie, bo ceny masła w Danji idą w górę, a Danja ma w tym względzie największe znaczenie.

W Anglii ceny masła również prowadzą do niżki. Spadły o 6 szylingów na centnarze masła duńskie, nowozelandzkie, polskie i syberyjskie, a 8 szylingów masła australijskie i ukraińskie.

Ale zbyt masła polskiego, mimo wszystko w Londynie nie napotyka na trudności, co jest wskazówką: róbmy towar doskonały, a produkcja nasza zawsze na zbyt liczyć może...

Ceny w Warszawie. Związek Spółdzielni Mleczarskich notował: w kursie gat. I 6.40 do 6.80, gat. II 6 do 6.40, gat. III 5.60 do 6 zł. za kilogram.

W Katowicach. Hurt I gat. 7 do 7.20, paczkowe 7.20 do 7.30. W detalu 7.80 do 8 zł., II gat. 6.40 do 6.60, detal 7.20. Brak na miejscu I gatunku, II gat. dostatek, ale zapotrzebowanie słabe.

W Lublinie. Masło w hurcie wyborowe 6.40 do 6.80, za masło wiejskie płacono 5.00 do 5.60. Tendencja mocna.

W Poznaniu. Za masło wiejskie w detalu 6 do 6.20, a mleczarniane po 7 do 7.20 zł. za kilogram.

W Wilnie płać najdrożej: 7.40 do 7.80, a w detalu po 8.60 za kilogram. Dowozy małe.

### CENY TRZODY.

W Warszawie za kilogram żywej wagi 2.35 do 2.75 za trzode słoninową.

W Krakowie nierogaczna po 2.32 do 2.72. W Mysłowicach 2.52 do 2.70, a za 1 kilogram bitej wagi 3.10 do 3.50.

Do Wiednia w pierwszej połowie grudnia z Węgier dostarczono trzody mniej, natomiast z Jugosławii o 811 sztuk więcej, z Polski natomiast najmniej, bo tylko 1566 sztuk, gdy poprzednich tygodni do 12.305 sztuk. Do Pragi Czeskiej wywieźliśmy w tygodniu przedświątecznym 6.649 szt., a na prowincję czechosłowackie 1.130 szt. Z Małopolski wywieźliśmy nadto do Czech 789 sztuk bydła. Do Francji w tym samym tygodniu wywieźliśmy 1.168 sztuk świń: 676 cieląt, 176 krów i 191 wołów. Cena naszej trzody trzyma się we Francji na poziomie 4.20 do 4.40 zł. za kilogram żywej wagi.

## Rozmaitości

Cekawistyczny poseł Djamand swoimi nadzwyczaj, wedle jego zdania, mądrymi posunięciami, stwierdza, iż on, uczony mąż — wybitny ekonomista i skarbowiec w głowie swojej zamiaszt mózgu, posiada trociny.

Ze Djamand nigdy nie czuł się patriotą, ani państwowcem polskim, to rzecz powszechnie wiadoma — że wieczorem zawsze — jak twierdzą wtajemniczeni, odmawia coś w rodzaju koronki do św. p. Franciszka Józefa, że z omdlewającą czułością wspomina K. und. K. czasy parlamentu wiedeńskiego — to wszystko głupstwo — ostatnie jego wystąpienie na



Sejmowej Komisji Budżetowej wskazuje, iż ciekawistyczny przewodca — prezes ciekawistycznej Rady Naczelnej, nawet już na posła sejmowego się nie nadaje.

Postawić bowiem na komisji pod głosowanie wnioski takie: „Sejm uchwala, że Państwo Polskie nie będzie zobowiązane do spłacania długów, zaciągniętych przez rząd bez zgody Sejmu”, to trzeba rzeczywiście postradać zdrowy rozum.

Djamand, jako poseł, powinien wiedzieć, co o zaciąganiu pożyczek przez rząd, mówi Konstytucja polska, że w ten sposób poseł Djamand postawił swoją poselską mądrość pod znakiem wielkiego zapytania — co poseł Djamand ma pod czaszką — mózg, czy trociny.

Ale ciekawistyczny Djamand, stawiając taki wniosek — szkodzi wogóle Polsce, jako państwu, bo coś warte państwo, gdzie poseł musi takie, przestrzegające zagranicą, wnioski stawiać.

Strach wprost pomyśleć, jak wielkie spustoszenie w mózgach ciekawistów poczyniła trzechletnia opozycyjność. Jeszcze z rok, a cała gromadka — cały kabaretowo-artystyczny zespół ciekawistycznego kółnictwa, będzie musiał odwiedzić Tworki pod Warszawą.

#### KTO PO WYBORACH RZĄDZI NA GÓRNYM ŚLĄSKU?

Niedawno odbyły się w większości gmin na Górnym Śląsku wybory do rad gminnych.

Wyborami kierował pewien wyższy urzędnik administracyjny. Rezultat tych wyborów jest taki, że w tych wszystkich prawie gminach większość mają Niemcy ze swoimi lokajami Korf-antym z dodatkiem 66-ciu mandatów, które ciekawisci od tego pana urzędnika dostali jakby w prezencie bo z list niby rządowych.

To się nazywa robić robotę państwową!

## KUPON Nr. 1.

Wyraźnie. Imię i nazwisko .....

miejsowość .....

poczta .....

województwo .....

Proszę o nadesłanie mi książki:  
**„Śmierć Dyplomaty” P. Oldfelda**  
 Należność 50 gr. wpłaciłem na konto Nr. 19578  
 P. K. O. — przesłałem pod adresem Redakcji  
 „Młota i Pługa” Wiejska 14.  
 (Niepotrzebne wykreślić)

Podpis .....

#### DO NASZYCH CZYTELNIKÓW!

W myśl zapowiedzi w poprzednim numerze, w celu rozprzestrzenienia wśród naszych Towarzyszy i Towarzystek czytelnictwa, bo „najlepszy przyjaciel — to dobra książka”, rozpoczynamy zamieszczanie w każdym numerze kuponu, za nadesłaniem którego i 50 groszy, każdy z naszych Towarzyszy lub Towarzystek otrzyma bardzo ciekawą książkę do czytania. 50 groszy jest to suma, którą pokrywamy kosztą przesyłki, administracji i reklamy, a więc książkę zasadniczo dajemy każdemu, kto nadesła nam kupon **DARMO!**

Te 50-cio groszówki należy nadsyłać pod adresem redakcji „Młota i Pługa”, Wiejska 14 lub wpłacać na P. K. O. Konto czekowe 19578.

#### NOWA ZAGADKA Z NAGRODAMI.

Nasza „zagadka” umieszczona w poprzednim (świętecznym) numerze „Młota i Pługa” wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród naszych czytelników, czego najlepszym dowodem jest nadesłanie do dnia dzisiejszego kilkuset rozwiązań. Zachęceni tym entuzjazmem kochanych czytelników, postanowiliśmy w każdym numerze „Młota i Pługa” umieszczać różnego rodzaju „zagadki”, które jednak oprócz charakteru rozrywkowego będą miały za cel rozwój uświadczenia klasowego i partyjnego. I w ten sposób, bawiąc się, będziemy się wspólnie uczyć, a nagrodą dla nas będzie, nie tylko suma zdobytych nowych wiadomości, ale i „realna” nagroda w postaci bardzo wartościowej książki.

Na „pierwszy ogień” zadajemy Wam trzy następujące pytania:

- 1) Kto był Stefan Okrzeja?
- 2) Dla czego świętujemy 1 Maja?
- 3) Kto był najslawniejszym „kapitalistą”?

Kto najtrafniej odpowie na te wszystkie trzy pytania, otrzyma I-szą nagrodę w postaci trzech bardzo ciekawych książek. Kto odpowie najtrafniej na dwa pytania, otrzyma II-gą nagrodę, w postaci dwóch bardzo ciekawych książek, a kto tylko odpowie na jedno z tych pytań, lecz najbardziej wyczerpująco, otrzyma III-cią nagrodę, w postaci jednej bardzo wartościowej książki.

Termin nadsyłania odpowiedzi do dnia 8 lutego 1930 roku.

Jednocześnie przypominamy, że termin nadsyłania rozwiązań na „zagadkę” z poprzedniego numeru upływa z dniem 20 bieżącego miesiąca.

REDAKTOR NACZELNY: tow., poseł MARJAN MALINOWSKI (Wojtek)

Redaktor odpowiedzialny: tow. Marcelli Truszcowski.

Wychodzi 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 4 zł., za granicę 6 zł. 40 gr.

Konto, czekowe w P. K. O. Nr. 19578.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 280 zł., ½ strony 140 zł., ¼ strony 70 zł., mniejsze ogłoszenia w/g umowy.

Wydawca: Centr. Zrzeszenie Klas. Zw. Zaw. w Polsce REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wiejska 14, III piętro, telefon 532-96

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.